Nr 10 Niedziela, 11 marca 1934 Rok XLVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWOW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Konstanty Żebrowski

Nowe zadania polskiej polityki rolnej w 1934 r.

Wytyczne linje polskiej polityki agrarnej, od chwili rozpoczęcia kryzysu, nie zostały zmienione i, podobnie jak w innych krajach europejskich, oparte na bezwzględnej ochronie rynku krajowego i zarezerwowania tego rynku dla krajowych produktów żywnościowych. Dzięki inicjatywie Ministerstwa Rolnictwa, a szczególniej dyrektora departamentu ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa dr. Adama Rose, w ciągu 4½ lat kryzysu nowa polityka rolna w kierunku samowystarczalności była stale pogłębiana. Jeżeli nie rozwiązaliśmy przesilenia na tej drodze, zamykając nasz rynek dla przywozu zagranicznych artykułów spożywczych, to w każdym razie sytuacja rolnictwa pogorszyłaby się jeszcze prędzej i więcej, gdybyśmy stosowali nadal liberalną politykę w stosunku do przywozu zagranicznego. Najważniejszym sukcesem naszej polityki było osiągnięcie czynnego bilansu rolniczego, dzięki wysiłkom w dziedzinie eksportu naszych artykułów rolniczych.

Analiza stanu naszej produkcji rolnej świadczyła o tem, że Polska rozporządza stale i rok rocznie nadwyżkami produkcji wartości 300—500 milj. zł, które nie mogą być skonsumowane w kraju i te nadwyżki muszą być wywiezione bądź w postaci ziarna lub mąki, bądź w postaci przerobionej na mięso, nabiał, jaja i t. d.

Ten stan produkcji uzależnia nasz rynek krajowy od rynku zagranicznego, do wymogów którego musimy się stosować. Jeżeli w ciągu 4 ubiegłych lat potrafiliśmy wywieźć nasze nadwyżki i utrzymywać ceny zbóż na poziomie wyższym od cen światowych, to niewątpliwie środki i ofiary, które łożył na cele polityki rolnej rząd polski, były celowe i jakkolwiek rentowność gospodarstw rolnych nie została osiągnięta, sytuacja naszego rolnictwa była znośniejsza, niż w innych krajach.

W piątym roku kryzysu położenie rolnictwa naszego stało się znacznie trudniejsze. Polityka rolna ma dziś dwa zasadnicze postulaty: 1) oddłużenie rolnictwa i 2) zwiększenie rentowności gospodarstwa rolnego. W światowej polityce rolnej uważane są za skuteczne głównie dwa środki, zapomocą których mogłyby te postulaty być zrealizowane, mianowicie zapomocą zwiększenia konsumpcji i ograniczenia produkcji.

Polska rzeczywistość każe nam oba te środki oszacować pod pewnym kątem widzenia. Nasza polityka rolna, a szczególniej zbożowa, mająca na celu zwyżkę cen artykułów rolnych do poziomu opłacalności produkcji, dążyła wszelkiemi siłami do sprzątnięcia całej nadwyżki rolniczej ciążącej na rynku, na którym pozostać powinny tylko ilości, odpowiadające zdolności konsumcyjnej naszej ludności.

W r. 1933/34 polityka nasza eksportowa natrafia nietylko na te same trudności, które zaistniały w ubiegłych latach, ale ukazały się przeszkody niemożliwe do usunięcia.

Kraje importujące artykuły rolnicze oparły dziś swą politykę na kontyngentach przywozowych i układach kompensacyjnych z poszczególnemi krajami. Charakter polskiej produkcji utrudnia niezmiernie zawieranie podobnych bilateralnych układów i dlatego wywóz nasz nie może być nieograniczony w przyszłości i może tylko odbywać się w ramach przyznanych nam kontyngentów wywozowych.

Zachodzi poważna obawa, że na rynku krajowym pozostaną poważne nadwyżki, które będą w ciągu b. r. deprymująco działać na poziom cen artykułów rolniczych. W ciągu ubiegłych 4 lat kryzysowych nasza polityka powstrzymywała spadek cen skutecznie, dzięki planowemu wywozowi istniejących

nadwyżek. Obecnie stoimy niewątpliwie wobec nowych zagadnień, które wymagają pewnej rewizji dotychczasowych wytycznych linij agrarnej polityki.

Odzywały się i u nas głosy, że należy zastosować politykę sztywnych cen za przykładem Niemiec i Francji. Środek ten jednak nie może znaleźć w Polsce praktycznego rozwiązania z dwóch powodów: 1) nasz bilans rolniczy jest czynny, a w Niemczech deficytowy, 2) posiadamy w kraju 66% ludności rolniczej, a Niemcy 20%, wobec tego siła nabywcza nierolniczej ludności w Polsce jest daleko słabsza, niż w Niemczech, i punkt ciężkości leży u nas w konsumpcji wiejskiej, a nie miejskiej.

Walka z kryzysem w Polsce wymaga przedewszystkiem oddłużenia rolnictwa i tylko wtedy może podnieść się rentowność gospodarstw.

W zagranicznej polityce rolniczej, znajdującej wyraz w walce o kontyngenty i dewizy, winien być stosowany interwencjonizm w postaci premij wywozowych, niskich taryf kolejowych dla tych artykułów, na które uzyskamy kontyngenty wywozowe.

Polityka wewnętrzna winna być ześrodkowana w ten sposób, ażeby koszta produkcji artykułu wywozowego były możliwie niskie, przeciwnie produkty nie mające zbytu nie powinny korzystać z poparcia, a przeciwnie zapomocą odpowiedniej polityki należy dążyć do ograniczenia nierentownej produkcji.

W żadnem państwie europejskiem nie jest możliwe ograniczenie produkcji zapomocą dekretów i przepisów policyjnych. Ograniczenie produkcji może być osiągnięte tylko powstaniem warunków nierentowności danego produktu. Nadwyżki artykułów rolniczych na naszym rynku są wynikiem — niestety — nie tyle zmniejszonej konsumpcji w miastach, ale przedewszystkiem na wsi.

Przyczyn spadku konsumpcji na wsi należy szukać nietylko w niskim poziomie cen, ale przedewszystkiem w rozwartych nożycach.

Krajowa konsumpcja zwiększy się, kiedy zwiększy się konsumpcja na wsi, kiedy chłop będzie lepiej jadł. Stanie się to wtedy, kiedy nastąpi zwarcie nożyc, t. j. jeżeli nie mogą być podniesione ceny zboża, mięsa, nabiału, jaj, to muszą być obniżone ceny artykułów przemysłowych niezbędnych na wsi, a zatem ceny narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, odzieży, obuwia, soli, nafty, cukru, tytoniu, spirytusu i t. d.

Ponieważ tylko zwarcie nożyc może podziałać uzdrawiająco na rolnictwo, niezależnie od postulatu obniżenia cen artykułów przemysłowych, należy w dalszym ciągu prowadzić politykę eksportową, dążyć jednocześnie do ograniczenia przywozu, lub uzależniając przywóz artykułów rolniczych od wywozu krajowych artykułów zagranicę.

Zagadnienie powyższe jest bardzo trudne z tego względu, że tylko w wyjątkowych wypadkach nasza polityka wywozowa może być oparta na układach kompensacyjnych. Z Państwami, z któremi moglibyśmy takie układy zawierać, jak Austrja, Czechosłowacja, Holandja, Anglja, Belgja, mamy bilans handlowy czynny i dlatego byłoby dość trudne zwiększenie naszego wywozu do tych krajów, a utrzymanie go w dotychczasowych ramach byłoby już wielkim sukcesem! Nie byłoby również łatwe zawarcie układu kompensacyjnego z krajami zamorskiemi, z któremi mamy bilans bierny. Kraje te nie kupią od nas artykułów, które mamy na wywóz, a jedynie niektóre artykuły przemysłowe, w ograniczonej ilości, wzamian na kawę, herbatę, kakao, których spożycie sięga u nas do cyfry 27 milj. Szczególniej niepomyślny jest nasz bilans w stosunku do Stanów Zjednoczonych A. P., gdyż nasze bierne saldo wynosi w 1933 r. 80 milj. zł. Nie możemy dziś przejść do porządku nad wzrastającym do Polski importem surowców włóknistych. Wprawdzie istnieje pewna kompensata w zmniejszeniu przywozu przędzy i tkanin bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, ale w stosunku niepomyślnym kształtował się w ostatnim roku eksport tych artykułów. Przywóz artykułów spożywczych kolonjalnych nie da się już wydatnie zmniejszyć, chociaż niewątpliwie byłoby pożądane ograniczenie przywozu ryżu, śliwek, śledzi i tytoniu.

Dotychczasowa nasza polityka rolna eksportowa znajdowała wyraz w premjach wywozowych, w ochronie celnej dla krajowej produkcji, zakazach przywozu. Środki te są dziś niewystarczające.

Paweł Popiel 6)

Do Białowieży i do Kraju Hucułów na Koniu

Wyjechałem do Mińska Mazowieckiego, dawniej majętności mego dziada; obecna właścicielka hr. Pelagja Łubieńska przyjęła mnie w dużym pałacu, położonym w rozległym parku. Chcąc dojechać 17-go czerwca do Warszawy, by móc być nazajutrz świadkiem rozegrania derby, popasałem ostatni raz przed Warszawą na przedmieściu Wawra na pastwisku przy szosie, pod małym domkiem, korzystając z własnych zapasów jadalnych. Odmówiłem uprzejmie proponowanej mi herbaty przez nieznanego mi oczywiście właściciela domu, co jego gościnności nie oziębiło, bo za chwilę przyniósł mi szklankę herbaty, a jego mała córeczka podała na tacy dobre ciasto. Cóż dodać do tego umyślnie przytoczonego drobnego szczegółu, chyba, że nigdzie na świecie nie spotkałoby się z podobną do polskiej gościnnością, która jest jedną z naszych cnót narodowych.

Jedynka miała w Warszawie pewne uszanowanie dla nieznanych jej tramwaji, na szczęście obojętna na ataki taksówek, tak, że bezpiecznie dojechałem i umieściłem ją w Tattersalu na ulicy Litewskiej, sam zaś mogłem zdążyć na sobotnie wyścigi, a potem w niedzielę podziwiać stylowe zwycięstwo w derby pół krwi Wisusa. Opuszczając Warszawę ulicami Nowy Świat, Senatorską, Elektoralną, Chłodną i Wolską w stronę Błonia, zużyłem na to równo półtorej godziny, z czego wnioskuję, znając regularny krok mej klaczy, że przestrzeń ta wynosiła 9 km. Od rogatek Wolskich zaczął padać deszcz i nie przestał przez 70 km. tj. 8 godzin z popasem w Błoniu, aż do Bielic pod Sochaczewem. W Bielicach u ks. Woronieckiej i pp. Kumanowskich osobisty mój odpoczynek nie był długi, gdyż wieczór wyjechałem pociągiem do Krakowa na uroczystość rodzinną. Wracając następną nocą do Bielic, poczem przez Guzów, Wiskitki, Żyrardów, Mszczonów, dojechałem do Osuchowa hr. Edwarda Platera, spędzając tam dzień w najmilszy sposób i zacieśniając znów węzły 45 letniej przyjaźni! Dzięki pośrednictwu hr. Platera otrzymałem zaproszenie do p. Ostrowskiej w Dębowej Górze pod Skierniewicami. W gościnnym tym domu pokazano mi kilka interesujących koni, złoto bułanych, o typie wschodnim; jak sądzę, trafem uratowane resztki z dawnego znakomitego stada wąsowiczowskiego, w którem konie pochodziły z połączenia dawnej polskiej rasy z karabachami. Konie te są w Dębowej Górze należycie cenione i pielęgnowane dla ich silnej budowy, doskonałej postawy nóg, łagodności temperamentu i wszechstronnej użyteczności. Odprowadzony byłem przez córkę pani domu, śmiałą amazonkę, dosiadającą gniadego krępego „Sułtanka", w stronę

Premje wywozowe, które świat cały stosuje, przyczyniają się niewątpliwie do spadku cen zboża i innych artykułów rolnych na rynkach światowych. O ile mogliśmy zdjąć z naszego rynku całą nadwyżkę produkcji, w ilości mniej więcej 500 tys. tonn zboża, premje sowicie się opłacały, i ceny utrzymywały się na wyższym poziomie od cen światowych. Dziś jednak premja, nawet 10 zł za 100 kg żyta lub pszenicy, nie wywoła takiego efektu, aby indeks ceny zbóż podniósł się do poziomu 60 proc. w stosunku do r. 1927, który dr. Adam Rose uważa w swej pracy jako „punkt równowagi" („Gazeta Polska" Nr. 34) opłacalny w granicach pewnej intensywności produkcji, umożliwiający rolnikowi normalne obroty gospodarcze i zapewniający mu odpowiedni udział w wytwórczości krajowej. Oczywiście ten punkt równowagi byłby osiągalny, jeśliby ceny artykułów przemysłowych spadły również do poziomu 60% ceny przedkryzysowej. Dr. Rose wymienia trzy warunki, których spełnienie przywróci równowagę gospodarczą: 1) zredukowanie ciężarów publicznych o 40%, co zostało częściowo spełnione, 2) dochód społeczny pięciokrotnie wyższy od ciężarów publicznych, 3) zredukowanie kosztów produkcji, co jest ściśle połączone z akcją oddłużenia rolnictwa i obniżenia do możliwie niskiej granicy stopy % od wierzytelności rolniczych, co także zostało dotychczas już częściowo zrealizowane. Środki powyższe wewnętrznej polityki agrarnej, mające na celu osiągnięcie opłacalnych cen w rolnictwie, winny jednak być skoordynowane z zagraniczną polityką rolną. Jeżeli ograniczenie produkcji w tych rozmiarach, jak zamierza to przeprowadzić prez. Roosevelt, jest nieziszczalnym postulatem, niepożądanym na naszym terenie, jeżeli zwiększenie konsumcji jest dziś problemem, który z dnia na dzień w warunkach polskiej rzeczywistości nie może być rozwiązanym, to pozostaje nadal cel wyraźny polityki rolnej zagranicznej: nadwyżki produkcji rolnej trzeba wywozić! Nie możemy się odgrodzić od reszty świata, wprowadzić zupełny zakaz przywozu bawełny, wełny, nasion oleistych lub owoców południowych i artykułów kolonjalnych, ale możemy uzależnić ad walorem przywóz tych artykułów, które nie są objęte kontyngentami przywozowemi, od wywozu naszych zbóż i artykułów zwierzęcych. Oczywiście sprawa ta jest trudna i skomplikowana. Wchodzą tu w grę interesy przemysłu włókienniczego, olejarskiego i innych. Niemniej ta droga jest jedyną, wobec zamknięcia rynków zbytu dla artykułów rolnych krajowej produkcji. Importerzy zagranicznych surowców lub artykułów spożywczych przed sprowadzeniem towarów zagranicznych musieliby zaopatrzyć się w świadectwa przywozowe, nabywane z wolnej ręki na giełdzie, albo też w upoważnionej intytucji do ich sprzedaży, przyczem właścicielami powyższych świadectw byliby eksporterzy polskich artykułów rolnych. Przywóz i wywóz oczywiście znajdowaćby się musiał pod ścisłą kontrolą instytucji państwowej, wydającej eksporterowi świadectwo przywozowe, opiewające na szereg artykułów rolnych, przywożonych do Polski, tej samej wartości, co i wywiezione przez polskiego eksportera zboże, ewentualnie mięso, zwierzęta bite, nabiał, jaja. Ze względu na istniejące traktaty handlowe, kontyngenty przywozowe i wywozowe, stosowanie tych świadectw byłoby na razie ograniczone, ale świadectwa miałyby szersze rozmiary zastosowania niż niemieckie Einfuhr- i Austauschscheine. Eksporter nasz otrzymywałby premję tym sposobem nie od państwa, a od importera, który wprawdzie drożej płaciłby za surowiec, ale mógłby go nabywać bez cła lub przy zniżonej stawce. Wobec różnicy indeksu cen artykułów rolnych i przemysłowych, ta niewielka ofiara, którąby poniósł przemysł, przyczyniłaby się do zwarcia nożyc, a na tem skorzystałby przemysł przez podniesienie się nabywczej siły ludności wiejskiej. Trudno dziś przewidzieć jaką wartość przedstawiałyby powyższe świadectwa. Instytucja państwowa lub upoważniona przez Państwo, wydająca świadectwa, miałaby za zadanie regulowanie ceny świadectw, która musiałaby odegrać rolę czynnika, który współdziałałby w przywróceniu punktu równowagi w gospodarstwie narodowem.

Zasadę tego projektu poddaję pod dyskusję fachowców, zdając sobie sprawę z tego, że wzmożony nawet eksport zbóż może tylko przesilenie złagodzić.

Łowicza. Prymas Jarosław Bogoryja Skotnicki wzniósł tam zamek w XIV wieku na sztucznym nasypie nad Bzurą, oblany dokoła wodą, z którego dziś niema śladu. Jan Łaski zabronił tu osiedlać się żydom; królowie polscy obdarzali Łowicz licznemi przywilejami i przebywali nieraz w gościnie u arcybiskupów. Podczas wojen szwedzkich, miasto nękane ciągłemi najazdami, grabieżami, kontrybucjami wyludniło się prawie zupełnie. W r. 1807 Księstwo Łowickie zostało nadane przez Napoleona marszałkowi Davoust, w r. 1828 zaś cesarz Aleksander ofiarowuje je, wraz z tytułem księżnej łowickiej, Joannie Grudzińskiej, żonie w. ks. Konstantego, szwagra generała Dezyderego Chłapowskiego i pułkownika Wacława Gutakowskiego. Po usunięciu okupantów w r. 1918 miasto szybko zaczyna się dźwigać z upadku. Tyle tu ciekawych zabytków i świadków przeszłości, nawet urząd pocztowy mieści się w ślicznym empirowym pałacyku. Znaczną część jednej połaci rynku zajmuje gmach pomisjonarski, wzniesiony przez prymasa Radziejowskiego w r. 1689, z charakterystycznemi małemi oknami na drugiem piętrze. W gmachu tym znajduje się kaplica św. Karola Boromeusza z pięknemi stiukami w stylu odrodzenia i freskami na sklepieniu; tuż obok domek podparty szkarpami, w którym nocował Napoleon w r. 1806. Ładne fryzy empirowe, gryfy i stylizowane rośliny zdobią empirowy magistrat. Najważniejszym zabytkiem jest kolegjata: świątynia pierwotnie drewniana, wzniesiona około roku 1100 przez książąt Mazowieckich, dziś barokowa z mnóstwem ołtarzy bocznych i kaplic z ozdobnemi kratami i wieloma nagrobkami. Jedną z najbogatszych jest kaplica Lipskich, ze sklepieniem rotundowem, cała pokryta freskami mnicha franciszkanina Adama Swacha, naszego znajomego z Lądu i Pyzdr. Pokorny artysta i tu położył następujący napis: „Exiguum quisque spectas laborem, hoc ego dum pinxi crede minor fueram, Adamus Swach, Fratrum Minorum conventualis, A. D. 1768". Na pierwszym filarze, od wejścia do tej kaplicy znajduje się nagrobek arcybiskupa Prażmowskiego z jego portretem, malowanym na pozłacanej miedzianej blasze. W sąsiedniej kaplicy nagrobek z czarnego marmuru prymasa arcybiskupa Komorowskiego. W kaplicy w stylu klasycznym, budowanej przez prymasa Uchańskiego, spoczywały w r. 1814 przez pewien czas zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego, po sprowadzeniu ich do kraju. Po prawej stronie od wejścia do tej kaplicy piękny alabastrowy pomnik prymasa Uchańskiego, dzieło polskiego rzeźbiarza Michała z Urzędowa. Arcybiskup Uchański marzył o utworzeniu polskiego kościoła narodowego, ale Stolica Apostolska zapobiegła tym zamiarom. Wspaniała kaplica późno-renesansowa Tarnowskich, herbu Rolicz, wybudowana w roku 1611 ze sklepieniem rotundowem, przypomina stylem kaplicę Zygmuntowską na Wa-

J. Froń

Niewyzyskane źródło naszych gospodarstw

W sześcioletniem zmaganiu niemal całego świata Niemcy uległy nie tyle sile, ile brakowi pożywienia, czyli niedostatkowi białka, którego wyłącznem źródłem jest roślina. To też to państwo pierwsze podjęło myśl samowystarczalności, budowę murów celnych i program produkcji przez rolnika niemieckiego jak największej ilości białka, by powtórnie nie ulec w ewentualnych późniejszych zapasach o ekspanzję terenową, hegemonję gospodarczą, czy inne zdobycze polityczne. To też po wojnie światowej powstał tam ruch grinlandów, zielonych wystaw i t. p. propagandy, oraz popierania produkcji rolnej w kierunku wytworzenia jak największej i takiej ilości białka, by jego import w stanie odpadków, paszy, jaj i mięsa, stał się zbyteczny. I rzeczywiście na tem polu zdziałano wiele, bo pracował rząd, instytucje społeczne, fachowe redakcje, profesorowie wyższych uczelni i rolnicy praktyczni. Jako wynik tych zabiegów podam ceny ziarna a między niemi łubinu żółtego, rośliny, która z krajowych produkuje największe ilości białka. Dla porównania zamieszczam także ceny giełdy poznańskiej dla uwydatnienia różnicy (Tabl. I).

Jeszcze więcej uderzająca jest różnica cen między łubinami. W Berlinie za niebieski płacono dnia 5 II 1934 za 100 kg 12.50—13.00 mk, w Poznaniu natomiast tylko 6.50—7.50 zł. My zaś płacimy za śrutę ze soji 21.75—22.25 zł, gdy Niemcy za 46% loco Hamburg 6.40 mk, loco Szczecin 9.00 mk.

W Niemczech ustaliło się życie na podkładzie marki, u nas na stopie złotego, czyli, że ceny zbóż twardych mało odbiegają od naszych, często mniej się różnią, niż np. ceny poznańskie od krakowskich. Zupełnie inaczej przedstawiają się ceny łubinu, które w Niemczech są przeszło o 1/3 wyższe od polskich, bo tam doceniają wartość krajowego białka, czego dowodem choćby porównanie cen soi w Niemczech i Polsce, gdzie za soję płacimy dwa i pół razy więcej, niż rolnik niemiecki (uwzględniając li tylko stopę życiową!). Mało tego, łubin notuje tylko giełda poznańska, a próżno go szukać na lwowskiej czy na targach w Krakowie, Przemyślu lub Stanisławowie, bo kto o to ziarno tam pyta? Większość małopolskich rolników wie tyle o łubinie, że jest gorzki, szkodliwy i że zwierzęta go jeść nie chcą, a z odgoryczaniem jest tyle kłopotu, że się nie opłaca skórka za wyprawę. Czyżby w Niemczech było inaczej? Niezawodnie, że jest inaczej, i że w praktyce ceni się znacznie wyżej białko łubinu, jeżeli za trzydzieści kilka kg w kwintalu płaci się 15.50 mk, a za białko soi w ilości 46 kg zaledwo 9 mk. Stosunek cen tych dwóch białek jest taki, że gdy w łubinie za 1 kg żądają ponad 40 fenigów, to za sojowy płacą najwyżej 20 fenigów. Nie jest to bajka, ale fakt giełdowy.

Rolnik niemiecki wie, że gdy skarmi 4.5 kg śrutowanego, moczonego łubinu karpiem, otrzyma 1 kg przyrostu, wartości 4 mk, podczas gdy pasza kosztuje go tylko 70 fen. Stacja doświadczalna w Ruhlsdorf pouczyła go, że tucznik 60 kg ż. w. da dzienny przyrost ponad 800 gr gdy skarmi dziennie przeciętnie 12.1 kg ziemniaków z dodatkiem 2.3 kg odgoryczonego łubinu (2.3 kg łubinu mokrego = 0.750 kg łubinu suchego). Inne doświadczenia podały mu wszechstronnie opracowane rezultaty żywienia łubinem koni, wołów roboczych, tuczników, bydła mlecznego, owiec i młodzieży, a przemysł dostarczył odpowiednie maszyny, aby można było ziarno uczynić pokarmem zdrowym, tucznym, odrostowym czy mlecznym, zdolnym stanąć do konkurencji z zamorskiemi białkami i by marka została w kraju!

A może nasze łubiny są gorsze od niemieckich? Tego zarzutu nie można naszym łubinom postawić,

Tabl. I.

Za 100 kg fr. Berlin

	Pszenica		Żyto march.	Jęczm. brow.	Łubin żółty
	76—77 kg	73—74 kg	72—73 kg	dobry	
Berlin 5. II. 1934	19.45 mk	18.46 mk	16.20 mk	17.60—18.50 mk	15.00—15.50 mk
Poznań 5. II. 1934	17.50—18.00 zł		14.50—14.75 zł	15.25—16.25 zł	9.00—10.00 zł

wełu. Cudna barokowa, rzeźbami zdobna ambona, fundowana przez arcybiskupa Komorowskiego. Ten tak pobieżny opis ani w części nie wyczerpuje wzmianki o skarbach sztuki w jakie obfituje kolegjata łowicka.

Na dłuższe zwiedzenie zasługuje niezmiernie bogate muzeum miejskie, mające charakter zbiorów ogólnych, a nie wyłącznie regjonalnych. Zawiera wykopaliska, broń różnych epok, przedmioty dawniejszego użytku, jak np. fajki i cybuchy, okazy porcelany nieborowskiej, belwederskiej i rzadkie rosyjskiej, a także zbiór z jakim się nigdzie dotąd nie spotkałem, mianowicie haftowanych podwiązek damskich! Poważny zbiór pamiątek i fotografij z obu powstań, wzruszające misterne wyroby z włosów lub z chleba, prace zesłańców syberyjskich: portrety i sztychy, wśród nich mało znany sztych ks. Krzysztofa Radziwiłła z jego własnoręcznym, nie bardzo kaligraficznym, podpisem. Na piętrze zebrane wyłącznie przedmioty folkloru łowickiego, miejscowej domowej sztuki zdobnictwa i stroju. Jest tam chata łowicka naturalnej wielkości, urządzona ściśle i zgodnie z rzeczywistością, a właściwie już raczej z tradycją, bo niestety i tu dzisiejsza moda wypiera powoli cenny charakter swoistej sztuki łowickiej. Młodzi elegańci wyśmiewają się ze starych gospodarzy, którzy jeszcze nie zrzucili odwiecznego stroju. Jest w chacie łóżko wysoko usłane, przykryte cudnie haftowanemi oponami o tak żywych barwach, że się oko zdumiewa; są sprzęty domowego użytku, półki rzeźbione, na ścianie obrazy Świętych Pańskich, wycinanki i świeczniki z kolorowych słomek, wszystko oryginalne, gdzieindziej nie spotykane utwory, wypływające wprost z duszy tych z Bożej łaski artystów! Jest w tej chacie i kuchnia domowa z garnkami miejscowej ceramiki, wreszcie skrzynia drewniana w desenie, malowana, służąca do przechowania odzieży i oszklony kredensik pełen kolorowych misek i talerzy z zawieszonemi na kołkach czerpakami i kubkami. Wkońcu wypadało się już pożegnać z tym tak interesującym obrazem rodzimego uzdolnienia. Tego samego jeszcze dnia miałem sposobność skorzystania z zaproszenia ks. Janusza Radziwiłła do Nieborowa. Zbiory artystyczne ustępują zapewne widzianym w Gołuchowie, zwłaszcza co do ilości przedmiotów. Prym trzyma popiersie Niobe, przypuszczalnie dłuta Skopasa, dużo starożytnych rzeźb rzymskich, sarkofagi. Z obrazów słynny średniowieczny tryptyk, zwany w historji malarstwa cechowego „Radziwiłłowskim", dalej Chrystus Dürera, Karol I Van Dycka, Correggio, Ribeira, Coyp, Wouverman; portrety rodzinne pędzla Vigee le Brun, Horowitza, Pochwalskiego. Porcelana belwederska, majoliki nieborowskie. Honorowe miejsce w pokoju księcia zajmuje oryginalny dyplom zatwierdzenia tytułu książęcego rodu Radziwiłłów przez cesarza Karola V z jego własno-

bo kalendarz rolniczy Lengerkego podaje w łubinach niemieckich 38.3% surowego białka. Stacja doświadczalna Wielkopolskiej Izby Rolniczej zaś wykazała w próbie łubinu łomżyńskiego zawartość białka surowego 40.62% przy tej samej ilości tłuszczu. Bezalkaloidowych łubinów Niemcy tak samo nie mają jak i my ich nie posiadamy i zdaje się, że mimo reklamy, wnet ich nie uzyskamy.

My chadzamy innemi drogami, domagamy się (i słusznie!) ulżenia ciężarów; prawie tem wyłącznie są zajęte czasopisma fachowe. Wprawdzie zmarła „kasa chora", ale żyje „zupa", rodzi się następczyni kasy chorej w postaci dwóch ubezpieczeń, które nam w Poznańskiem dobrze od lat dają się w znaki: zatem nie należy zaniedbywać postępu i cofać się, ale szukać sposobów, by móc ciężarom sprostać. Właśnie jednym z takich jest szersze uwzględnienie uprawy łubinów na pognój i na paszę zarówno w ziarnie, słomie, sianie i kiszonce. Łubin gromadzi w glebie azot w dużych ilościach, wzbogaca glebę w próchnicę i hormony wzrostowe do znacznej głębokości, tworzy w zielu i ziarnie tak duże ilości białka, jak żadna inna roślina krajowa. Dlaczegoż ma on być nadal kopciuszkiem gospodarczym, uszanowanym jedynie na piaskach? Nie ma ceny, nie opłaca się? To trzeba cenę poprawić, jak ją poprawili Niemcy przez szersze zapotrzebowanie z równoczesnem wyeliminowaniem białka zagranicznego.

Wzięcie w płodozmian łubinu obniży w gospodarstwie zapotrzebowanie drogiej saletry, byle go we właściwym czasie posiać i przyorać; dostarczy taniej paszy białkowatej dla wszelakiego inwentarza gospodarskiego, powiększy i poprawi jakość gnoju, wskutek czego w produkcji roślinnej zwiększy plony, czem obniży własne koszta otrzymania kwintala zboża, litra mleka, kg mięsa, tłuszczu i wełny. To jest tak jasne, że nie wymaga szczegółowego uzasadnienia. Zresztą i w Polsce mamy tego dowody, szczególnie w Poznańskiem i na Pomorzu, gdzie naogół ziemie są marne, a nawet bardzo liche, mimo tego b. dzielnica pruska rolniczo w Polsce przoduje i była spichrzem Niemiec, czego oni zapomnieć nie mogą... Na Pomorzu, szczególnie w powiecie lubawskim, spotkałem się z systemem wymiany łubinu na odgoryczony, a mianowicie pewna domena odgorycza go za pobraniem 25% ziarna. Inne majętności i to nawet na bardzo mocnych ziemiach, uprawiające znaczne przestrzenie buraków cukrowych, odgoryczają łubin dla całego inwentarza. Wielkopolskie zakłady przetworów ziemniaczanych ujęły tę rzecz przemysłowo i za 100 kg ziarna, franko fabryka, dostarczają 50 kg odgoryczonego, suchego śrutu łubinowego z gwarancją poniżej 0.2% zawartości alkaloidów, 22—25% białka, i 5—6% tłuszczu. Nie znam tych olbrzymich zakładów osobiście, ani ich metody odgoryczania, a tem mniej kalkulacji, jednak strata 45—47% ilości za proces odgoryczania wskazuje na jakiś fatalny błąd, który nie może zachęcić rolnika do korzystania z usługi fabryki lubońskiej.

Przemysłowe ujęcie odgoryczania łubinu jest bardzo na czasie, gdyż monopol zabił setki gorzelń, wysokie podatki od cukru powodują zamykanie mniejszych fabryk cukrowniczych, stoi bezczynnie cały szereg browarów i fabryczek przetworów ziemniaczanych, zainwestowany w tych zakładach kapitał trupieszeje z widoczną szkodą dla majątku narodowego, więc po małych zmianach mogłyby one być przystosowane do odgoryczania i suszenia łubinu systemem spółdzielczym czy nawet przemysłowym. Ze względu na podatki i daniny byłby właściwy system spółdzielczy. W 13 majętnościach poznańskich, odgoryczających łubin domowym sposobem*), koszta odgoryczenia 1 q łubinu wynoszą od 2.88—4.32 zł. Sądzę, że system fabryczny odgoryczenia tę kwotę obniży nawet do 1 zł, co można sądzić z tego, że koszta 4.32 zł wynosiły przy drobnych ilościach odgoryczenia, a 2.88 zł już tylko przy 2—2.5 q dziennie. Powtóre na tem polu jest dużo do zrobienia. Wszystkie dotychczasowe sposoby odgoryczania są mało praktyczne i kosztowne i niezawodnie zostaną ulepszone. Znamy bowiem dokładnie poszczególne alkaloidy łubinowe i ich własności i wiemy, że są one rozpuszczalne nie tylko w wodzie, ale i w innych odczynnikach, wprawdzie drogich (sól kuchenną, alkohol), ale przy wypracowaniu systemu, jak się to praktykuje np. przy ługowaniu tłuszczu z kości, przy pomocy benzyny, możnaby koszt zre-

*) Dr. Gabrjela Karłowska, Ziarno łubinu jako pasza. Poznań 1928.

---

ręcznym podpisem. Niezmiernie wdzięczny byłem za oprowadzenie mnie po pałacu w stylu barokowym, z dwoma wieżami, zbudowanym przez prymasa Radziejowskiego w XVII wieku. Później należał do Opalińskich i Lubomirskich, od których nabył go ks. Michał Radziwiłł, ostatni wojewoda wileński. Przyozdobieniem pałacu i ogrodu zajmowała się pełna artystycznego znawstwa, gustu i fantazji jego żona Helena z Przeździeckich. Park, kwietniki, aleje zdobne antycznemi posągami odpowiadają stylem, powagą i wdziękiem pałacowi. Hodowla koni jest prowadzona z zamiłowaniem przez ks. Radziwiłłową. Jako reproduktor służy znany z toru brudno kasztanowaty Happy Lover (Fedoriu Rose d'amour), z Bend'orowskiemi plamami. Młodzież rasowa i dobrze wyrośnięta jest po Don Juan (Harlekin) i Batyar (Alaric Victor), a klacze stadne, przeważnie wysokiej pół krwi, rozłożyste i z ruchem. Ks. Radziwiłł zawiózł mnie do pobliskiej Arkadji. Powstała ona równocześnie z Zofjówką, Puławami, Powązkami, Natolinem, pod wpływem romantycznych wersalskich prądów tego czasu, tj. schyłku XVIII wieku, kiedy upodobanie znajdowano w wzorach i wspomnieniach klasycznych, branych wówczas całkiem na serjo. Dziś pobudzają do zastanowienia się jak często przed burzami dziejowemi bawiono się pasterskiemi idyllami, nie widząc groźnych rysów w zmieniającym się ustroju społecznym, które musiały i doprowadziły też do katastrofy rewolucji we Francji, a u nas do klęski rozbiorów. Ks. Helena Radziwiłłowa sprowadzała z Italji, Grecji, a nawet z Assyrji posągi, marmury, kamienie, według własnych pomysłów umiejętnie je rozmieszczając w 40 hektarowym parku, w którym pobudowała szereg domków i ustroni, wytknęła labirynt ścieżek i dróg, skierowała do parku wody rzeki Łupa, urządziła sztuczne wyspy na stawach. Dziś jeszcze można oglądać w klasycznych linjach i proporcjach zbudowaną świątynię Diany z napisem na frontonie, nad wejściem do rotundy, zdania naśladowanego z Horacego: Dove pace trovai d'ogni mia guerra, (Tu odnalazłem pokój po każdej swej wojnie życiowej) i drugi werset z Petrarki: Me'involvo altrui per ritrovar me stessa, (Odbiegam drugich, żeby znaleść samą siebie). Szerokie schody bronione przez dwa kamienne lwy majestatycznie opuszczają się od świątyni do lustrzanej powierzchni dużego stawu. Wewnętrzne umeblowanie, machoniowe futryny zostały podczas wojny przez Niemców całkowicie zniszczone; pozostał tylko lekki, jak marzenie wiosenne, fresk Norblina na suficie przedstawiający Jutrzenkę, która otwiera świtu podwoje. Z różanego przestworza niebios, z którego za chwilę ma się wyłonić słońce, wybiegła jego przedsłanka skrzydlata Eos, i mknie lotnie i radośnie przez obłoki, między czwórką białych rwących się rumaków Apollina, któremi kieruje. Całość nie-

dukować do minimum i jeszcze kilka % azotowych z każdego kwintala łubinu oddać zainteresowanemu na nawóz. Wynalazczych mózgów nam nie brak, należałoby ję tylko zwrócić na tory więcej praktyczne, dla szeregu ogółu niezbędne.

W panującym kryzysie wskazano nam na cudowność soi. bo ona ma nie tylkc wysoką zawartość białka, ale i kilkanaście % tłuszczu, jednak zapomniano dodać, że owe wysokie ilości białka i tłuszczu, to wynik pracy rośliny w ciągu tylu a tylu tysięcy godzin operacji słonecznej, w sumie tylu a tylu tysięcy stopni Celzjusza, czego u nas niema i być nie może tak długo, jak długo oś globu ziemskiego nie zmieni niekorzystnego dla Polski położenia. Wprawdzie można wyprowadzić soję wczesną, ale nie da ona ani tak wysokiego plonu jaki bywa zbierany w Indjach, ani plonu o tak wysokiej zawartości, by mogła u nas stanąć do walki z rodzimym łubinem. Do tego wczesnej soi w Polsce nie mamy, jak nas dosadnie pouczyło w Poznańskiem i na Pomorzu ubiegłe lato (1933). Kto ma ochotę bawić się wrażliwą i niepewną soją, niech to czyni, może zczasem wytworzyć coś prawdziwie pewnego i dobrego dla polskiego rolnictwa, ale kto chce sobie dziś zapewnić najtańsze białko w dużej ilości i wzmocnić swą glebę, czego mu soja nie da, bo jej brak brodawek korzeniowych pod naszem niebem. niech idzie za niezawodnym łubinem. który zniesie długie zimna, słoty, a nawet przymrozki, dając przy tych zabiegach co dla soi, plon niezawodny i niemniejszy od niej.

Nim doczekamy się fabrycznej przeróbki ziarna łubinowego, na wzór suszonej krajanki buraków cukrowych czy płatków ziemniaczanych, by mieć w zapasie większe ilości tej karmy, należy prowadzić odgoryczanie łubinu domowym sposobem, jak prowadzimy codziennie gotowanie ziemniaków dla tuczników. Do tego celu można użyć kupnego aparatu lub parnik skombinować z beczki, urządzonej do obracania na osi poprzecznej, ewentualnie można odgoryczać w zwykłym parniku do gotowania ziemniaków. Z aparatów fabrycznych najpraktyczniejszy wydaje się Rauhudta z Obornik w Poznańskiem. Budowa jego jest kolumnowa, złożona z 2—4 komór i gdy w górnej komorze łubin się paruje, w dolnych z alkaloidów ługuje (po czterogodzinnem gotowaniu). Dna komór są ruchome, tak, że ugotowany łubin w górnej komorze może być spuszczany dla odgoryczenia do dolnych. Proces odgoryczenia trwa 16 godzin, gdy w aparatach innych fabryk po 2—3 dni.

Na sposób Rauhudta można połączyć jakikolwiek kocioł parowy o niskiem ciśnieniu z beczką, w połowie dnem przedzieloną i na osi poprzecznej obracalną. wskutek czego ma się 2 komory, jedną do parowania, drugą do ługowania łubinu i do przemiennego używania.

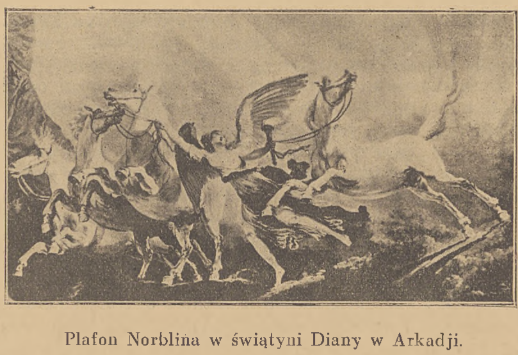
Majętności posiadające bieżącą wodę, mogą stosować nader tanie odgoryczanie zimną wodą w ten sposób, że w strumieniu lub rzece umieszcza się w odpowiedniej skrzyni kosze z łubinem w zimie na 4 dni, w lecie na 3 dni, w którym to czasie ziarno pozbywa się goryczki tracąc niespełna 1% proteiny. Podobne odgoryczanie możliwe jest także w stawie, a nawet w beczce na lądzie, skoro woda zostanie dwa razy dziennie zmieniona. Zupełnie odgoryczony łubin nie powinien być gorzki, ale przypominać smak surowego grochu. Zbyt długie ługowanie powoduje kiełkowanie, a tem samem i większe straty w materjach odżywczych.

Dobrze odgoryczonym łubinem można karmić wszystkie zwierzęta bez obawy, najwybredniejszą jest świnia. która niedostatecznie odgoryczonego łubinu nie tknie; zdarza się to szczególnie przy łubinie niebieskim, trudniej się odgoryczającym. Zarzucają łubinowi, że się nie da dłużej przechować i zapewne że nie może leżeć bez ususzenia latami, bo do kilku dni opleśnieje, ale gdy jest gotowany, można go dwa tygodnie przechować zalany wodą, którą się razem z nim skarmia i w ten sposób nic się nie traci. Moczony jedynie w wodzie, bez gotowania, dłużej niż 2—3 dni przechowywany być nie powinien, bo się zagrzewa, kiełkuje i na wartości pożywnej traci, ponadto zaczyna pleśnieć i staje się dla zdrowia szkodliwy. Przed zadaniem powinien być łubin zgnieciony na karbowanych walcach, w przeciwnym razie śliskie ziarno ucieka zwierzęciu z zębów i całe ziarna znachodzi się w kale nawet u przeżuwaczy, co jest dowodem, że nie zostało naruszone i organizm zwierzęcia z niego nic nie korzystał.

---

zwykła w kolorycie, dzieło pierwszorzędne. Piękniejszego plafonu nad ten, na ziemiach polskich niema. (Z. Batowski, Norblin). Obok stoi domek ofiarny, mieszczący w owym czasie stajenkę dla białych kóz, ofiarowanych Dianie, lawatorjum marmurowe dla ablucyj przedofiarnych, domek gotycki i sztuczne rzymskie ruiny z wmurowanemi w nie marmurami, fryzami i epitaphiami. Nad sklepionem przejściem płaskorzeźba z podpisem: „Cybèle nourissant une chimère", pod nią dwie marmurowe głowy lwów, z paszczy których tryskała woda, i wiążącym się podpisem: „et la vie s'écoulait comne l'eau". Dalej jest grota jaskinia. zbudowana z olbrzymich głazów polnych, w której pustelnik-pokutnik (notabene grenadjer francuski z długą brodą, sprowadzony w czasie walk napoleońskich pod Gdańskiem), kryty zwierzęcą skórą. uderzał się kamieniem w piersi wobec gości księżnej, zwiedzających jego przymysową pustelnię! Oglądamy część wodociągu rzymskiego, słupy kamienne projektowanego cyrku, a na przecięciu alei wysoki obelisk z syberyjskiego porfiru, dar cesarza Aleksandra z napisem „Munificentia Augusti posuit Helena".

Spoglądamy dziś na tę bądź co bądź poetyczną fantazję i pamiątki nawet z pewnym pietyzmem dla tej minionej beztroskiej epoki, ale mimowoli przychodzi na myśl „miłe złego początki — lecz koniec żałosny". Uprzejmości ks. Radziwiłła zawdzięczam, że przez godzinę miałem złudzenie jakbym żył w czasach. w których się jeszcze nikomu nie śniło o inspektorach skarbowych i zeznawaniu dochodu.....



Plafon Norblina w świątyni Diany w Arkadji.

W Poznańskiem spasają w dziennych dawkach: bydłem mlecznem 1—5 kg, jałownikiem 1—2 kg, wołami 1—5 kg, opasami 1—6 kg, końmi 2—4.5 kg, owcami 0.25—1.5 kg, trzodą chlewną od 0.150—1 kg łubinu mokrego, zastępując nim pasze treściwe kupne, a u koni owies. 2½ kg odgoryczonego łubinu zastępuje u konia białko w 7½ kg owsa, przyczem wszędzie utrzymują, że konie są silne, wytrzymałe, nie pocą się i nie chorują (o ile łubin jest dobrze odgoryczony). U wszystkich innych zwierząt zauważono równie dodatni wpływ żywienia łubinem i tak doskonałą kalkulację, jak z żadną inną karmą białkową.

Piotr Kamiński

„Gdy suszarnie wybudujesz, sto tysięcy zafasujesz" 2)

A cóżby było, gdyby powiat borszczowski i zaleszczyki wyrzucił z uprawy tytoń? Już wiem co mi na to Monopol odpowie: „Mamy surowiec zagraniczny, który nam się lepiej kalkuluje". Więc pocóż bawić się w ciuciubabkę? W Monopolu ścierają się dwa prądy. Są ludzie o pełnem zrozumieniu obywatelskiem, zdający sobie doskonale sprawę z ważności tej gałęzi rolnictwa dla Państwa w dzisiejszym kryzysie gospodarczym i na wypadek wojny, czy to celnej czy orężnej, i ludzie, którzy do tej pory zapomnieć nie mogą miłych wyjazdów zagranicę, celem zakupna surowca, gdzie Monopol, prócz magazynów tytoniowych, podobno nawet hotele dla urzędników wynajmował czy kupował! A wynik jest taki: „bijesz ty mego Żyda, to biję ja twego". Surowiec wyprodukowany przez nas nie odpowiada więc zagranicznemu, a jeśli ma być przyjęty, to po cenach co Monopol naznaczył, a które spowodują to, że z chwilą minimalnej choćby zwyżki cen produktów rolnych plantatorzy zarzucą tę gałęź rolnictwa, a wówczas siłą faktu będziemy zdani na surowiec zagraniczny. Że tak jest oto dowód: virginię, gatunek tytoniu, który idzie u nas doskonale (mimo zeszłorocznych nieprzyjaznych warunków atmosferycznych) biorąc jako argument nieopłacalność wyeliminowano go. Za 58 gr wyprodukować tytoniu, loco port, nie można, to i laik zrozumie, że za tem musi się kryć dumping. A gdyby nawet i tak było, to czyż Monopol nie może ponieść czasowo pewnych strat, by przyjść z pomocą społeczeństwu? Nie muszą to być nawet straty, trzeba tylko potraktować tę instytucję jako przedsiębiorstwo, opłacające się dla obu stron, a nie synekurę dla uprzywilejowanych ludzi. W Borszczowie np. za wyśmiewanych czasów austrjackich, było 3 urzędników: dyrektor, kasjer i werkmistrz, obecnie trzeba będzie jeszcze jeden budynek wystawić, by móc pomieścić personal! Robota polega na papierkach, o których wiemy z doświadczenia, że niczego nie dają, tylko powodują rozgardjasz, a osobom kompetentnym zaćmiewają właściwy obraz na gospodarkę. Czyż potrzebne są te komisje nieustanne w okresie plantacji? chyba tylko po to, by wyjeździć djety i ryczałty. Utarło się przecież powiedzenie, że jedną z najlepszych obecnie posad jest posada w Monopolu, proszę mi powiedzieć za co?

Mimo to, że Monopol nie uważa za stosowny współudział plantatorów z Monopolem, pozwolę sobie zwrócić uwagę na następujące sprawy, obchodzące tak Monopol jak plantatora: Przeznacza się do odbioru surowca ludzi, którzy dopiero w powiecie zobaczyli jak tytoń wygląda, nie mających za sobą żadnego doświadczenia. Praca kilku tysięcy godzin plantatora nie może być w kilku minutach oszacowana przez osobnika znudzonego odbiorem tytoniu, a po części nawet demoralizująco wpływającego na plantatorów. Widziałem bowiem panów, którzy zasłoniwszy sobie gazą twarz i chodząc w odległości kilku metrów od surowca, wykrzykiwali w swój podniesiony kołnierz: „czwarta! piąta!", tak, że utarło się powiedzenie między plantatorami: „tak mu się gęba nastawiła na czwartą i piątą klasę, że gdyby nawet chciał powiedzieć trzecia, to nie może". Podaję jako projekt użycie instruktorów do wykupu, a nie urzędników od surowców zagranicznych, którzy nie biorą pod uwagę produkcji, będącej jeszcze w pieluszkach, ani też różnicy cen naszych i zagranicznych surowców. Aby nie było nadużyć, instruktorów, którzy i tak biorą djety za czas wykupu, przenieść z powiatu do drugiego, a żeby funkcję swą pełnili należycie, zainteresować ich premjami za jakość tytoniu, wyprodukowanego w ich własnych rejonach. Wówczas plantator będzie zadowolony z klasyfikacji tytoniu, a nie jak dotąd było, ani z klasyfikacji ani z ceny, instruktor zaś będzie pełnił swoje obowiązki w cudzym powiecie tak, jak w swoim rejonie. Co zaś do ewentualnych innych nadużyć, to wystarczy w każdym wykupie jedna lotna komisja dla wag, by zasadniczo nie mogło być żadnego nadużycia. Tak jak dotąd jest, to plantator w pierwszym rzędzie, by mu się tytoń opłacił, musiałby się starać o to, by wagowy, odczytując na podziałce 20 kg wywoływał ilość 40 kg — ekspert zaś klasyfikując tytoń do drugiej klasy, wpisywał go w pozycję doborowego. Inaczej, przy tej klasyfikacji 6-cio gatunkowej i cenie, tytoń opłacić się nie może, a nawet zwrócić kosztów produkcji! Światowa klasyfikacja polega na wartości surowca, gdzie stworzono tylko 3 klasy, to jest pierwszorzędny, drugorzędny, i nieużytek, co i u nas w Monopolu ma podobno zastosowanie ale dopiero po wykupie tytoniu.

Wiemy o tem, że po fermentacji niema różnicy między pierwszą klasą, drugą a doborowym w takim stosunku, jak przy wykupie tytoniu, a trzecia i niższe klasy, to tak zwane siano (domieszka) do zagranicznych tytoniów.

Nie przyszło nikomu z panów z Monopolu na myśl, że robi się szaloną krzywdę plantatorom tytoniu orjentalnego, płacąc za kg IV klasy, jak za węgierski ogrodowy, też 80 gr, a przecież na 1 kg tytoniu orjentalnego potrzeba od 100—140 papuszy, podczas gdy przy węgierskim od 25 do 40. Doszło do tego, że małorolni chcą tylko uprawiać tytoń węgierski i to bez suszarni, bo tylko przy tym sposobie mogą wyjść bez dotkliwych strat. Skąd więc ta niesumienna klasyfikacja, a co za tem idzie różnica cen?

Jesteśmy przyzwyczajeni do ciężkich czasów i zadowolimy się byle czem, ale żądamy, by za surowiec, który tak kolosalny dochód przynosi Państwu i stwarza tyle lukratywnych posad, płacono nam przynajmniej po cenach kosztów naszych. Druga rzecz: termin odstawy, jak i cena za surowiec, muszą być już dzisiaj oznaczone, plantacja tytoniu bowiem nie jest podstawową gałęzią w rolnictwie, rolnik już dzisiaj musi wiedzieć, jak ma zorganizować swój warsztat pracy, by mógł podołać zadaniu plantatora. Podobne żądanie nie sprzeciwia się niczemu, jeśli zaś je wysunąłem, a nie otrzymałem odpowiedzi, co w skutkach jest nieotrzymaniem licencji na rok przyszły, to jest to wskaźnikiem pewnej niesumienności ze strony Monopolu w stosunku do plantatora. Aby tytoń się opłacił, musi być zastosowana klasyfikacja światowa. Spodak i nadspodak mają być łamane i odrzucane na polu, gdyż plantator traci przez samo składanie i nawlekanie przy klasie IV 2.98 zł, przy V 3.53 zł, biorąc za podstawę kosztów produkcji jednego kg 3.78 zł.

Są wprawdzie wycieczki narty-bridge w „nieznane", ale instytucja, która je urządza, ma na tyle poczucia solidności kupieckiej, że to „nieznane" stwarza miłą niespodziankę, podczas gdy Monopol wpro-

wadza przez to nędzę i szkodę nietylko społeczeństwu, a nawet Państwu, jak to miało miejsce w zeszłym roku. Wierzchołki tytoniowe powinny mieć cenę wyższą od liścia doborowego, bez różnicy na kolor, byleby tylko był dojrzały i treściwy. Odstawa tytoniu ma się odbywać w styczniu i lutym, a nie jak w latach ubiegłych podczas najpilniejszych robót gospodarczych. Wynik był taki, że nie można było dotknąć się tytoniu, wysuszonego przez wiatry i mrozy, a mimo to musiało się go sortować, przez co obniżało się jakość surowca, bo termin bliski nie pozwalał zastosować się do warunków atmosferycznych. Tytoń łamał się, kruszył i mimo to, że wychodził ze suszarni jako doborowy, oddawany był do Monopolu jako patarucha doborowa.

Nie wytrzymuje krytyki argumentacja Monopolu, jakoby szybszy termin odstawy uniemożliwiał plantatorom zatrzymanie części surowca dla siebie, gdyż ten, kto go ma zostawić, zostawi go i w sierpniu! Co się zaś tyczy ewentualnego zepsucia z powodu zmian atmosferycznych, to niech to Monopol zostawi plantatorom, w interesie których leży oddanie takiego surowca, jakiego żąda Monopol. Monopol powinien dbać o dobrego plantatora, a nie udzielać licencji byle komu, byleby tylko kontyngent był zapełniony, wówczas będzie miał surowiec lepszy i uniemożliwi przechowywanie tytoniu w tylu rodzinach dla celów osobistych. Ponieważ instruktorzy nie mogą pełnić funkcji, obmyślanej przez Monopol przy rozrzuconych plantacjach, plantacje powinne być skomasowane w jednym rejonie z pól gminnych. Sposób zaś użyty do objaśniania plantatorów w suszeniu tytoniu był w ubiegłym roku poroniony, bo palacz taki, uzurpujący sobie maniery przynajmniej inżyniera rolnego, narażał tylko plantatora na straty. Taki szybkobiegacz, uzbrojony w rower, miał do pouczenia 3 lub 4 wsie, wydawał polecenie w jednej wsi np., co do wentylacji, czy podniesienia temperatury na okres 2 do 3 godzin, siadł na swego rumaka, walił do następnej i nawet przy najlepszych chęciach, gdy go spotkała komisja, od których się w tym czasie roi, lub złapał go deszcz, to przychodził do tej pierwszej wsi aż dnia następnego, a plantator, stosując się do jego instrukcji czekał na niego, ufny w to, że ów pan o nim pamięta, aż z tytoniu wyszła patarucha do zakopania! Podaję więc jako projekt, by na przyszłość, jeśliby zachodziła potrzeba takich instruktorów, co z pewnością będzie miało miejsce w innych województwach, gdzie się wprowadza uprawę tytoniu, palacza takiego umiejscowiono w jednej wsi, na okres jednej kampanji komorowej, czyniąc go odpowiedzialnym za jakość materjału wysuszonego przez niego. Taka lekcja praktyczna wystarcza dla orjentacji plantatora przy następnych kampanjach, palacz zaś może odejść do wsi następnej, a ewentualnych rad ma udzielić instruktor tytoniowy.

Wszystko to mówię z doświadczenia, które nabyłem, ażeby zaś uchronić się przed ewentualnemi stratami, zabroniłem swoim palaczom wykonywać jakichkolwiek poleceń palaczy, nasłanych przez Monopol. Zachodzi więc teraz zapytanie co robić. Z bólem serca przyznać muszę, że mimo inwestycyj, jak długo Monopol nie uwzględni wyżej naprowadzonych argumentów, nie myślę dobijać do trumny gwoździa, bo i tak ledwie robimy bokami, więc mam jeszcze sobie utrudniać wyjście z ciężkiej sytuacji gospodarczej? Wolę suszarnię zamienić na kurnik i cieszyć się tem, że na czas poły uciąłem...

Sądzę, że myśli wyżej naprowadzone nie będą miłe dla odpowiednich czynników; za karę uprawiać tytoniu nie będę, jednakowóż będę jednym z tych, którzy odważyli się otworzyć oczy plantatorom, jak również podnieść na duchu tych panów z Monopolu, którzy, z zaparciem się i mimo ewentualnie grożącej im redukcji, rozumieją rację stanu Państwa i mimo przeciwności szalonych nie opuszczają rąk z myślą, że na pierwszym planie powinno stać dobro Państwa i społeczeństwa...

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Przedwiośnie w pasiece. Niema nic niebezpieczniejszego dla bartnika, jak pierwsze wiosenne promienie słońca, które zaglądają do okienek uli. Pszczoły wywabione ciepłemi promieniami, będąc wydelikacone przez długi pobyt w zamkniętym ulu, padają ofiarą własnej nieostrożności. Lecąc w górne warstwy powietrza, po skryciu się słońca za chmury, marzną i padają martwe na ziemię. Rój wskutek tego osłabia się bardzo, a roju niesposób innym na wiosnę zastąpić. Możemy temu zapobiec w ten sposób, że zawieszamy przed ulami worki lub maty, by słońce nie oświetlało okienek, nie będzie to ozdobą pasieki, ale wymaga tego własny interes właściciela. Im ciemniej w ulu wczesną wiosną tem lepiej, gdyż rój siedzi, a wypoczynek będzie jedynie dla nas korzyścią, bo z tem większą siłą i ochotą staną pszczoły do wiosenej pracy. Bartnik powinien myśleć i o tem, by całe lato pszczoły jego miały w pobliżu dosyć pożywienia. Kwitnienie jabłoni, wiśni, wogóle drzew owocowych przemija dość prędko, a są okolice zwłaszcza podmiejskie, gdzie brak kwiatów miododajnych zmusza pszczoły do dalekich wędrówek. Jak temu zapobiec? O ile rozporządzamy swoim kawałkiem pola lub ogrogu, to zasianie rośliny Phacelia Tanacetifolia (Wiązanka) będzie może najlepszym wyborem. Roślina ta bowiem na glebę jest niewybredna, nieużytki, stoki pagórków obsiane nią, stale gościć będą roje tych skrzydlatych pracowników. Roślina ta nawet zasiana w międzyrzędy okwitłych i okopanych ziemniaków zakwitnie jeszcze przed zbiorem okopowych. Wiązankę staramy się zasiać wiosną jak najwcześniej, i jak tylko grunt dostatecznie obeschnie skopiemy go powierzchownie, grabimy, wysiane nasienie przykrywając grabiami, lub, o ile większy obszar, lekką bronką. Wysiew powinien następować w trzytygodniowych odstępach, tak, byśmy zawsze mieli kwitnące rośliny. Wiązanka kwitnie około 6 tygodni, roje pszczół, oblegają te jasno niebieskie kwiatki, a położenie ich w pobliżu pasieki ułatwia krążenie pszczół roboczych między kwiatem, a ulem. Wiązanki nie należy wysiewać zbyt gęsto, gdyż rzadziej posiana, lepsze wykształca kwiaty. 2 do 3 kg nasienia wystarcza zazwyczaj, dla 4 do 5 rojów, a może podnieść wydajność ula nawet do 75 kg miodu. Miód z tych kwiatów zbierany jest złoto-żółty, aromatyczny w smaku i nie scukrza się tak prędko jak inne. Cena nasienia wacha się w cenie od 8 do 10 zł za 1 kg, a dostać je można prawie w każdym składzie nasion. Zbiór nasienia jest łatwy, o ile go chcemy sami zbierać. Rośliny, które zawiązały nasienie wyrywamy w dni pogodne i dosuszamy, wybijając potem nasienie. Nasionka te jednak twardo siedzą w osłonkach, lecz nie przeszkadza to, że siejemy je razem z plewką ochronną. Ostatni wysiew może nastąpić w końcu września, tak, że pszczoły potrafią jeszcze kwitnącą roślinę wykorzystać. Bez obaw przeto możemy jeszcze opróżnić 1 do 2 ramek, gdyż jest pewne, że pszczółki ze zdwojoną pilnością będą się starały zapełnić je przed zimą.

Juin.

Zimowe opryskiwanie drzew owocowych. Najodpowiedniejszą porą do zwalczania szkodników i chorób na drzewach i krzewach w sadach jest okres zimowy, gdyż wówczas najłatwiej zniszczyć zimujące jajka, larwy, poczwarki, grzyby pasorzytnicze i t. p., które w okresie wegetacji rozmnażają się do olbrzymich ilości, trudnych już potem do zwalczenia.

Po dokładnem oczyszczeniu drzew z zeschłych liści, starej kory, porostów, mchów, zarażonych gałązek, które należy dokładnie zebrać i spalić, należy przystąpić do opryskiwania drzew karbolineum sadowniczem w dnie pogodne i niemroźne.

Zabieg ten nie jest kosztowny, a wielokrotnie się opłaci, gdyż w ten sposób zwalcza się szkodniki i choroby, które zmniejszają ilość i wartość plonu owoców w naszych sadach o conajmniej 50%. Do tego celu nadaje się jednak tylko specjalne karbolineum sadownicze.

Poleca się nabywać tylko wyroby poważnych wytwórni chemicznych środków do walki z chorobami i szkodnikami roślin, w oryginalnem fabrycznem opakowaniu, aby mieć gwarancję, że otrzymuje się skuteczny, a nieszkodliwy dla roślin środek. Dobre karbolineum sadownicze po wlaniu do wody i wymieszaniu powinno dać mleczną emulsję i nie wydzielać osadu.

Ostrzec należy przed używaniem w sadownictwie zwyczajnego karbolineum do impregnowania, terowania i t. p., które musi wyrządzić znaczne szkody w sadzie i ogrodzie.

Potrzeba nawożenia chmielników. Produkcja chmielu jest obecnie rentowną gałęzią rolnictwa i przewiduje się, że konjunktura ta utrzyma się na poziomie opłacalności przez dłuższy okres czasu. Przy przeciętnej cenie bieżącego sezonu, i po potrąceniu kosztów produkcji, 1 ha chmielnika daje przeszło 2.000 zł, które są poważną podporą dzisiejszego budżetu rolnika-chmielarza. Jednakże pomimo znacznej zwyżki ceny chmielu w stosunku do roku ubiegłego, wartość całej produkcji chmielu w 1933 roku nie wiele się zwiększyła, bo co zyskaliśmy na cenie, to straciliśmy prawie na zmniejszeniu ilości wyprodukowanego chmielu.

Roślina chmielu wyrasta na jakieś 8 m wysokości, a takich roślin na 1 ha mamy około 5.000, i corocznie całą tę masę, wraz z ogromną ilością składników pokarmowych usuwamy z plantacji. Wniosek stąd prosty: chmielniki należy starannie i umiejętnie nawozić. Przedewszystkiem gnojem, dawanym w jesieni w ilości 300 q na 1 ha, co trzy lata. Według prof. Matouszka z Pragi Czeskiej, jedna roślina chmielu potrzebuje rocznie: K_2O — 16—20 gram., czyli na 1 ha soli potasowej 20%, 4—5 q, N — 10—18 gram., czyli na 1 ha saletry 15%, 3—6 q; P_2O_5 — 6—8 gram., czyli na 1 ha superfosfaty 18%, 1,5—3 q.

Według zaś Mohla, dyrektora szkoły Rolniczo-Chmielarskiej w Rakowniku w Czechach, jedna roślina chmielu spotrzebuje:

saletry 80—110 gram., czyli na 1 ha 4—5,5 q,
20% soli potas. 80—100 gram., czyli na 1 ha 4—5 q,
superfosfatu 50—80 gram., czyli na 1 ha 2,5—4 q.

Tablice powyższe doskonale nas informują jakich składników pokarmowych najwięcej chmiel potrzebuje. W ostatnich latach chmielniki prawie nie nawożono. Czasem można było zauważyć dawanie gnoju pod chmiel, najczęściej wiosną. Gnój dawany wiosną nie spełnił swego zadania, bo jego działanie wypadło w czasie wytwarzania się szyszki chmielowej, powodując ordynarność i przerastanie tejże.

Wiosną w 1933 roku mieliśmy późną, okres wegetacji chmielu był znacznie skrócony, pozatem wiosną rzuciła się pchełka, wyrządzając znaczne szkody na chmielnikach. Rolnicy-chmielarze, powodowani fałszywą oszczędnością i brakiem zrozumienia dla nawozów pomocniczych, zamiast pobudzić wzrost chmielu szybko działającemi nawozami azotowemi, a później wzmocnić nawozami potasowemi i fosforowemi, żałowali wydatku stu kilkudziesięciu złotych na nawozy pomocnicze, co także w dużej mierze przyczyniło się do tego, że zbiór z 1 ha chmielu na Wołyniu wyniósł w 1933 r. przeciętnie 10—12 centnarów, podczas gdy w 1932 r. dochodził do 20 centnarów z 1 ha. Rezultatem czego strata, na 1 ha, licząc zmniejszony zbiór tylko o 4 cent. (50 kg) na 1 ha, a 250 zł za 1 cent. co wyniesie 1.000 zł. Danie saletry po wiosennem kastrowaniu chmielu ma prawie decydujące znaczenie na późniejszy rozwój chmielu. Karpa po wiosennem cięciu jest mocno osłabiona, a jeśli jeszcze rzuci się na nią pchełka ziemna, to chmiel bardzo opóźni swój wzrost. Dawka nawozu azotowego szybko działającego jest tu bezwzględnie potrzebna, bo zasili i pobudzi karpy chmielowe do wzrostu. Nie ulega wątpliwości, że danie nadmiaru azotu, a przeważnie w czasie rozwoju szyszki, ujemnie wpłynie na jakość tejże, jednakże właściwie dany azot da nam doskonałe rezultaty tak co do gatunku szyszki, jak i wysokości plonu.

Doświadczenie przeprowadzone przez Wołyńskie T-wo Chmielarskie w 1933 r, na chmielniku p. Wacława Meduny w Mirogoszczy, wykazało, że poletka zasilone: 50 gr, 40% soli potasowej, 60 gr saletry wapniowej, i 40 gr superfosfatu, danych pod 1 karpę chmielu, zwiększyło zbiór o 35% w stosunku do poletek bez nawozu.

Na wiosnę dobrze jest dać pełny nawóz pomocniczy, t. j. 2—3 q 40% soli potasowej na 1 ha (lepiej w dwóch dawkach, pierwszą w czasie cięcia wiosennego, drugą w parę tygodni później). Saletrą wapniową lub potasową w ilości 2 q na 1 ha, zaraz po wiosennem cięciu chmielu, oraz superfosfatu 2—3 q na 1 ha. Fosfor wpływa dodatnio na jakość szyszki chmielowej, przez zwiększanie mączki chmielowej i zawartości olejków lotnych, oraz jak azot opóźnia, tak fosfor przyśpiesza dojrzewanie szyszki chmielowej, potas zaś odgrywa kolosalną rolę przy budowie samej rośliny. Zwiększa on ilość plonu, wpływa na kolor szyszki, oddziaływa na zwiększenie substancyj żywicznych i garbnikowych, tak potrzebnych dla fabrykacji piwa wystałego, robi roślinę odporniejszą na choroby chmielu, a przedewszystkiem przeciw pseudoperonosporze, oraz sprzyja rozwojowi bakteryj azototwórczych. Wszystkie nawozy pomocnicze, o jakich była mowa, najlepiej rozsiewać rzutowo po całym chmielniku, a nie pod pojedyncze karpy, bo to jest prawie bezcelowe, chociażby z tego względu, że korzonki karp chmielowych tworzą jedną sieć na powierzchni całej plantacji. Pozatem chmiel wymaga intensywnego nawożenia wapnem, w ilości 20—30 q palonego wapna mielonego na 1 ha, dawanych co 4—5 lat najlepiej w jesieni. Nie powinno się stosować dawania wapna w roku nawożenia gnojem.

Stefan Łukomski
inspektor chmielarstwa.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Inż. Jan Grabowski. Warunki, rozmieszczenie typów, poziom i okręgi hodowli koni w Polsce. Wydanie T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Warszawa 1933. Autor, dyrektor departamentu chowu koni w st. sp. i wiceprezes naczelnej organizacji związków hodowli koni w Polsce — podjął się niezmiernie ważnego zadania, jakiem jest zaprojektowanie okręgów hodowlanych, czyli ściśle oznaczonych obszarów, na których byłyby hodowane określone typy koni. Po stworzeniu ustawodawstwa, organizacji wyścigów, urządzeniu państwowych zakładów chowu koni i wydaniu zasad ksiąg stadnych, wprowadzenie okręgów hodowlanych będzie dalszym konsekwentnym etapem prac państwowych w dziedzinie organizacji hodowli koni. Autor analizuje warunki hodowlane, rozmieszczenie typów, oraz poziom hodowli koni w Polsce i na tej podstawie wypośrodkowuje okręgi hodowlane. Niezmiernie skrupulatna, a wszechstronna ta praca składa się z czterech rozdziałów: I. Warunki hodowlane: czynniki przyrodnicze (teren i klimat), ekonomiczne, psychiczne. II. Rozmieszczenie typów koni w Polsce. III. Poziom hodowli koni (hodowla dworska i włościańska). IV. Strefy i okręgi hodowlane. W każdym rozdziale znajdujemy mnóstwo ważkich prawd i ciekawych zestawień, do których autor dochodzi drogą dedukcji, a które w zupełności znajdują potwierdzenie w zasadach hodowlanych. Siedem map, nadzwyczaj przejrzystych, daje wszechstronny obraz warunków naszej hodowli koni: mapy łąk w Polsce, warunków hodowlanych, rozmieszczenia typów koni, poziomu dworskiej hodowli koni, poziomu włościańskiej hodowli koni, rejonów glebotwórczych, stref i okręgów hodowli koni.

Konieczność wprowadzenia w Polsce okręgów hodowlanych jest doskonale uzasadniona: „Usposobienie Polaka, odznaczające się indywidualizmem, a przytem brakiem wytrwałości, przedewszystkiem zaś niedostateczne wiadomości o elementarnych pojęciach wiedzy hodowlanej wśród szerokich mas producentów konia, decydują o tem, że hodowla u nas winna być kierowana przez rząd, mając wytknięte cele przed sobą. Aby akcja rządu, wyrażająca się w dostarczaniu reproduktorów, w nadzorze nad ogierami prywatnemi i rejestracji klaczy, mogła być celowa, a wskutek tego owocna, muszą być ustalone okręgi hodowlane. Przez wprowadzenie okręgów hodowlanych Państwo ustala zasadę, że potrzebne mu są w różnych warunkach wielkiej Polski różnorakie typy końskie, począwszy od szlachetnego konia typu wierzchowego, kończąc na pociągowcu. Zasada ta jest dowodem właściwego i szerokiego poglądu na zagadnienie końskie — nie można bowiem wymagać, aby koń pewnego typu był hodowany wszędzie, wbrew warunkom hodowlanym, upodobaniom i tradycjom ludności. Łamanie tych podstawowych czynników masowego chowu koni zawsze musi doprowadzić do zawodu. Ustanowienie okręgów hodowlanych, po wprowadzeniu w życie w roku zeszłym ksiąg stadnych, stanowić będzie dalszy, niezmiernie ważny etap w ulepszaniu polskiej hodowli koni. Ulepszanie to jest dzisiaj specjalnie na czasie, wobec zwrotu opinji co do znaczenia konia w wojsku i w gospodarstwie krajowem, oraz roli, jaką właśnie Polska ma możność odegrać w dostarczaniu koni na rynki europejskie".

Naprawdę dobra praca — na czasie!

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

W sprawie projektu ustawy o organizacji zbytu produktów rolnych. Dnia 23 lutego r. b. odbyło się pod przewodnictwem prezesa K. Fudakowskiego posiedzenie komitetu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w sprawie projektu ustawy o organizacji zbytu produktów rolniczych.

Posiedzenie zagaił prezes Fudakowski podkreślając inicjatywę posła Rudzińskiego, który wysuwając na terenie rolniczym swój projekt organizacji zbytu produktów rolnych, położył zasługę przez pobudzenie twórczej myśli rolniczej, ukazaniem nowych możliwości rozwiązania pewnej grupy doniosłych zagadnień gospodarczych.

Następnie p. Wiktor Leśniewski, dyrektor związku wygłosił wyczerpujący referat, ilustrujący rolę zarządzeń prawnych w regulowaniu obrotu artykułami rolniczemi zagranicą. Referat ten, dający ogólny przegląd poczynań podejmowanych w tym zakresie w innych krajach, oraz streszczenie przez p. Gryziewicza wyników rozesłanej poprzednio przez związek ankiety, posłużyły za punkt wyjścia do ożywionej dyskusji.

W wyniku obrad powzięto następującą uchwałę:

W przeświadczeniu, iż zagadnienie, podjęte w projekcie posła Rudzińskiego, dotyczącym przymusowej organizacji producentów, handlujących i przetwórców, stanowi jedną z części składowych wielkiego kompleksu zagadnień polskiej polityki rolnej w dobie obecnej, komitet wyraża uznanie dla inicjatywy, podjętej przez posła Rudzińskiego.

Uznając w całej pełni podstawowe i twórcze znaczenie, jakie posiada czynnik inicjatywy prywatnej i społecznej w organizowaniu życia gospodarczego, oraz zdając sobie sprawę, że zasada przymusu winna być stosowana z jak największą ogłędnością, komitet widzi jednak możność zastosowania przymusu w pewnych dziedzinach produkcji, oraz w dziedzinie przetwórstwa i obrotu produktami rolnemi w celu przystosowania organizacji tych dziedzin do ogólnego programu polityki gospodarczej Państwa w zakresie walki z kryzysem rolnym.

Uwzględniając płynność obecnych stosunków gospodarczych, do których musi się przystosowywać polityka gospodarcza Państwa, komitet uważa, że podstawą prawną dla tworzenia przymusowych organizacyj w wymienionych wyżej dziedzinach życia gospodarczego winna być ustawa ramowa, realizowana na drodze rozporządzeń, wydawanych w trybie przewidzianym przez ustawę.

Wychodząc z tych założeń, komitet zleca prezydjum wyłonienie komisji, która na podstsawie wytycznych, ustalonych przez komitet, oraz na podstawie materjałów, zgromadzonych w związku z projektem posła Rudzińskiego, opracuje projekt zasad, na których winna być oparta odpowiednia ustawa ramowa, i przedstawi zasady te komitetowi do aprobaty.

Wyniki akcji sadowniczej jesiennej r. 1933 Małop. Tow. Rolniczego we Lwowie. Akcja zakładania sadów i zaprowadzania odpowiednich do naszych klimatycznych i gospodarczych warunków drzewek owocowych, prowadzona już od kilku lat przez M. T. R., stale się rozwija.

Zakup drzewek odbywał się głównie przy pomocy 3-letniego kredytu sadowniczego P. Banku Rolnego, z którego korzystało około 80% rolników zakładających sady za pośrednictwem M. T. R. Reszta rolników założyła sady za gotówkę i w bardzo małym procencie na kredyt prywatny szkółek.

Ogółem założono w okresie sprawozdawczym 254 sadów i zasadzono w nich 29.719 młodych drzewek, które zakupiono za kwotę: 43.147 zł. Największy udział w tej akcji, podobnie jak lat poprzednich, brały powiaty woj. lwowskiego, gdzie założono 215 sadów z 17.270 ml. drzewek za kwotę: 25.048.49 zł. Tłumaczyć to można wyższą kulturą rolniczą, lepszym zorganizowaniem rolnictwa woj. lwowskiego i naogół silniejszemi finansowo Kom. Kasami Oszczędności, które kredyt sadowniczy T. K. R. rozprowadzały wśród rolników danego powiatu. Niepożądanym objawem akcji jest, że prawie żadnego udziału w niej nie biorą pow. Pokucia i Ciepłego Podola, w których sadownictwo ma najlepsze przyrodnicze warunki do rozwoju sadownictwa. To też sady zakładane w najcieplejszym rejonie sadowniczym pozostawiają w bardzo dużym procencie wiele do życzenia, jeśli chodzi o racjonalny dobór odmian i gatunków. Ponadto brak przy zakładaniu tych sadów jakiegokolwiek planu, odnośnie kwestji zbytu owoców, na co przy prowadzonej akcji przez M. T. R. kładzie się b. duży nacisk.

Drzewka dostarczane przez M. T. R. były I kl. według przyjętego w Polsce standartu i w odmianach zalecanych przez Komisję Pomologiczną przy Min. Rolnictwa i R. R. Szkółki, dostosowując się do życzeń odbiorców drzewek za pośrednictwem M. T. R., przygotowały większe zapasy drzewek, należących do czołowych odmian. Zaznaczył się tutaj b. korzystny wpływ M. T. R na produkcję odpowiednich drzewek w niektórych szkółkach, które przedtem, opierając zbyt drzewek na klijenteli nie orjentującej się w wyborze odmian, starały się produkować jak największą ilość choćby nieraz zupełnie bezwartościowych w naszych warunkach odmian, które ci klijenci żądali. Obecnie zaś licząc się z poważnemi zakupami drzewek przez M. T. R. szkółki przedewszystkiem przygotowały duże zapasy odmian, należących do wyżej wzmiankowanego doboru.

Duże zakupy drzewek M. T. R. umożliwiły szkółkom obniżenie cen drzewek dla odbiorców M. T. R., natomiast M. T. R. b. poważnie wzmogło zapotrzebowanie na drzewka, a co zatem idzie, produkcja szkółkarska tut. terenu zyskała na akcji sadowniczej M. T. R.

Z Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. W dniu 5 i 6 lutego r. b. odbyło się w Centr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych zebranie komisji uprawy łąk i pastwisk pod przewodnictwem prof. Kazimierza Rogoyskiego z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, wydziałów produkcji roślinnej i meljoracyjnego, okręgowych urzędów ziemskich i izb rolniczych.

Zebranie zorganizowane było przez pp. prof. K. Rogoyskiego i inż. L. Gumińskiego z udziałem stowarzyszenia łąkarzy w Sarnach.

Komisja zajęła się zinwentaryzowaniem zapotrzebowania nasion traw i motylkowych, potrzebnych dla obsiewu terenów odwodnionych przy pomocy funduszu obrotowego reformy rolnej i funduszu pracy.

W latach 1932 i 1933 wykonano regulacyj rzek i rzeczek w poszczególnych województwach 200 do 500 km bież., co daje osuszonych łąk i pastwisk 10.000 do 30.000 ha, na poszczególne województwa, a na całym terenie Rzeczypospolitej około 200—300 tysięcy ha łąk i pastwisk.

Sama meljoracja wodna nie daje jeszcze realnych korzyści, jeżeli w ślad za pracą osuszeniową nie przyjdzie obsiew właściwemi trawami i motylkowemi, stopniowy bowiem zanik kwaśnej roślinności uczynić może z łąki pustkowie.

Zatem zachodzi konieczność natych-

miastowego obsiewu osuszonych łąk i pastwisk, po uprzedniem, w większości wypadków, przeoraniu (torfy), a w rzadszych tylko wypadkach można się ograniczyć do podsiewu (łąki mineralne).

Licząc się z jednej strony z brakiem zrozumienia u zainteresowanych, a z drugiej z brakiem środków pieniężnych, jak również niedostatecznem doświadczeniem sił wykonawczych, komisja przewiduje możliwość obsiewu łąk i pastwisk w r. 1934 — do 150 ha na jedno województwo, średnio 80 ha, co na całą Rzeczpospolitą stanowi około 1.200 ha, czyli niespełna 1% zapotrzebowania na terenach zmeljorowanych w latach 1932 i 1933.

Normy kosztorysu obsiewu i robót rolniczych komisja ustaliła: potrzeba na obsiew 1 ha około 30 kg nasion, możliwie w kraju wyprodukowanych i tanich, co wyniesie około 40 zł, koszt narzędzi niezbędnych (pługi do przeorania łąk, wały ciężkie gładkie, brony łąkowe, brony talerzowe) uwzględniając możliwość przewozu na różne punkty, wyniesie około 25 zł na ha, nawozy sztuczne średnie (licząc 4 q soli potasowych i 2 q nawozów fosforowych) około 35 zł na 1 ha, razem około 100 zł na 1 ha.

Pozatem dojdą robocizna ręczna i konna, które mogą być wykonane przez zainteresowanych (sposobem szarwarkowym).

Komisja uchwaliła zwrócić się do fabryk w Chorzowie i Mościcach o przydział nawozów sztucznych gratis, na ścisłe doświadczenia łąkowe, i po cenach znacznie zniżonych, jako propagandę.

Komisja stwierdziła, że tymczasem, na obsiew przystosowany w 1934 r. do niezwykle skromnych możliwości, wystarczy nasion krajowych.

Uznano za konieczne rozwinąć szerszą akcję na rzecz hodowli poszczególnych traw przez drobne przodujące gospodarstwa rolne, przy jednoczesnem zachęcaniu dotychczasowych hodowców traw do produkowania traw trudniejszych.

Zebrani stwierdzili, że istnienie komisji uprawy łąk i pastwisk, jako organu społecznego, swobodnie dobierającego do współpracy fachowców, zarówno ze sfer naukowych, jak i ze sfer szerokiej praktyki, oraz z zainteresowanych tą akcją urzędów, jest konieczne, a z uwagi na doniosłość podejmowanej akcji dostarczenie komisji środków działania jest nieodzowne.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU ZIEMIAN

L: 344/34. Ulgi w spłacie podatku spadkowego i od darowizn. Reskryptem z 13. II. br. L. D. V. 754/5 poleciło Ministerstwo Skarbu izbom skarbowym załatwiać w następujący sposób prośby płatników dotyczące noweli spadkowej z 14. III. 1933. (Dz. U. Nr. 21, poz. 141), ogłoszonej w „Rolniku" z 1933 r. Nr. 13 (str. 240) i Nr. 20 (str. 324):

1. Należność skarbową należy uważać za umorzoną, jeżeli ją, obliczoną w myśl art. 5 lub 6 noweli, uiszczono całkowicie najpóźniej w dniu 5. I. b. r.
2. Zaległość spadkowa, której nie spłacono po obniżeniu jej wedle powołanej noweli (art. 5 i 6), a płanik prosi o zredukowanie pierwotnego wymiaru z powodu niemożności zapłacenia go w pierwotnej wysokości choćby w najdłuższych ratach — może być częściowo umorzona jeżeli płatnik wykaże, że uiszczenie zaległości ratami przekracza jego zdolność płatniczą tak ze względu na jego ogólne stosunki majątkowe jak i na zagrożenie płatności innych podatków bezpośrednich. Pewne znaczenie może tu mieć także przeszacowanie majątku spadkowego, o ile wartość jego spadła. To częściowe umorzenie jednak nie może iść aż tak daleko, jak obniżka z art. 5 i 6 powołanej noweli.
3. Jeżeli płatnik obliczył zaległość spadkową w obniżonej kwocie wedle art. 5 lub 6 powoł. noweli i wpłacił ją przed 1 stycznia b. r., urząd zaś żąda więcej, twierdząc, że obniżona zaległość źle została obliczona, to powinien płatnikowi podać to do wiadomości i pozostawić mu prawo odwołania się do izby skarbowej.

Dyrektor: *Agopsowicz mp.* Prezydjum: *Badeni mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKI.

Na zasadzie art. 28 statutu Związku zwołujemy zwyczajny Zjazd Delegatów do Lwowa na dzień 8 kwietnia 1934 r.

Zjazd rozpocznie obrady o godz. 11-tej.

Porządek obrad: 1) zagajenie; 2) odczytanie i przyjęcie protokołu ze zjazdu delegatów w dn. 26. III. 1933 r.; 3) sprawozdanie zarządu głównego związku za rok gospodarczy 1933; 4) sprawozdanie głównej komisji rewizyjnej; 5) wybór nowych centralnych władz związku; 6) budżet, składki członkowskie i sprawy finansowe związku; 7) zmiana statutu; 8) odczyt; 9) wnioski i interpelacje.

W zjeździe delegatów mogą wziąć udział w myśl art. 7 statutu wszyscy członkowie związku.

W tym samym dniu o godz. 9-tej odbędzie się posiedzenie zarządu głównego.

Za zarząd główny związku:

Sekretarz: *Zb. Zakrika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Rozwój jedwabnictwa w Małopolsce Wschodniej. Jedwabnictwo, jako całokształt, obejmuje hodowlę morwy białej, hodowlę prządek jedwabnych, przemysł przetwórczy, przemysły pomocnicze i handel wyrobami codziennej użytkowości. Podstawą i warunkiem hodowli jest morwa biała, której liśćmi karmi się prządki. Pierwszy etap pracy — zaopatrzenie ludności małorolnej w morwę białą został podjęty przez Inspektorat Jedwabnictwa Małop. Tow. Roln. we Lwowie w 1927 r. i obecnie już pierwsze najstarsze roczniki drzewek i krzewów zaczynają wchodzić w okres użytkowania.

Na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego istnieje już ponad 14.000 gospodarstw rolnych, posiadających plantacje i szkółki morwy białej, w czem, przy bardzo ostrożnych obliczeniach, ilość drzewek wynosi ponad 14,000.000 sztuk. Z kilkudziesięciu odmian morwy białej (Morus alba) wybrano M. A. var. Vulgaris s var. Tenuifolia, która na naszych siedliskach corocznie nawet użytkowana czuje się bardzo dobrze. Licząc bardzo skromnie, wartość wymienionego materjału morwowego podług cen rynkowych wyniesie 2,800.000 zł. Stanowi ona podstawę do wyprodukowania w każdym sezonie hodowlanym przeszło 500.000 kg surowca jedwabnego, wartości 5,000.000 zł. Z surowca tego przemysł może wykonać tkanin jedwabnych wartości około 10,000.000 zł czyli ⅕ część rocznego importu jedwabiu do Polski.

Narazie jednakże część tylko materjału morwowego doszła do wieku użytkowania.

Produkcją surowca jedwabnego zajmują się głównie małorolni — gdyż hodowla prządek daje możność wykorzystania sił roboczych rodziny włościanina, nie wymaga żadnych wkładów pieniężnych i wydzielenia specjalnych gruntów pod morwę. Surowiec jest b. cenny i może być nawet w najdalej od centrów handlowych położonych wioskach produkowany. Narazie uzyskiwane ze sprzedaży kokonów kwoty są stosunkowo małe, gdyż brak dostatecznej ilości wyrośniętych drzew morwy białej. Rekord w produkcji uzyskali: p. Karol Kramm Sekcja Utrz. P. K. P. Czortków 1.470.— zł i Teodor Barabasz z Zaleszczyk 812.85 zł za plon jednego sezonu. Przeważnie jednakże dochody są małe, wahają się około 160—200 zł.

Dorobek małorolnych w poszczególnych latach, na terenie trzech południowo-wschodnich województw, cyfrowo ujęty, przedstawia tablica.

Wykazy nie obejmują hodowli morwy białej, prowadzonych dla amatorstwa, ani hodowli prządek prowadzonych z ciekawości. Ilość takich chowów corocznie dochodzi do kilkuset sztuk.

Ceny na oprzędy kształtują się obecnie następująco: 1 metr przestrzenny kokonów I-ej klasy 700.00 zł, II-giej kl. 600.00 zł, III-ciej kl. 500.00 zł.

Wzrost ilości gospodarstw produkujących zawodowo surowiec jedwabny	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933
a) na terenie całej Polski	96	284	360	362	400	408	320	745
b) na terenie trzech południ.-wschodnich województw ilościowo	3	21	45	51	67	86	105	201
c) %-owo	3 %	7 %	13 %	14 %	17 %	21 %	20 %	26·5 %
Ilość wyprodukowanego surowca w kg	52 kg	148 kg	338 kg	520 kg	890 kg	1090 kg	1305 kg	brak danych
Wartość wyprodukowanego surowca jedwabnego	450 zł	1.600 zł	2.990 zł	4.600 zł	8.000 zł	9.000 zł	5.100 zł	brak danych
Po przerobieniu na materjały uzyskano kwoty	od 2.300 zł do 3.100 „	od 8.300 zł do 11.000 „	od 15.200 zł do 20.300 „	od 23.000 zł do 31.000 „	od 40 000 zł do 55.000 „	od 33.000 zł do 49.000 „	od 39.000 zł do 59.000 „	brak danych
Wartość morwy białej wedle cen rynkowych na terenie	brak danych	350.000	950.000	1 750 000	2 000 000	1.600.000	2.800.000	brak danych

O owce dla hodowli polskiej. Dowiadujemy się, że w związku z prowadzoną od dłuższego czasu akcją popierania hodowli owiec i potrzebą zakupu odpowiedniego materjału hodowlanego, w najbliższym czasie ma się udać do Z. S. R. R. inspektor warszawskiej izby rolniczej, delegowany przez Ministr. rolnictwa i reform rolnych dla zbadania na miejscu możliwości zakupu t. zw. owiec romanowskich.

W razie uskutecznienia tej tranzakcji i sprowadzenia z Z. S. R. R. owiec romanowskich, będą one rozdzielone prawdopodobnie pomiędzy hodowle na Pomorzu.

Sprostowanie. Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego, w związku z notatką, umieszczoną p. t. „Dodatkowy kontyngent gorzelany" w nr. 7 „Rolnika" z dn. 18. b. m. w dziale „Głosy Czytelników" prosi, na podstawie art. 22 Dekretu z dn. 7. II. 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 186), o opublikowanie następującego sprostowania:

1) Nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie, że „Dyrekcja monopolu spirytusowego obniżyła na r. 1933/34 kontyngent zakupu gorzelniom prawie o połowę zeszłorocznego", natomiast prawdą jest, że na kampanję 1933/34 kontyngent zakupu został ustalony w wysokości 20.000.000 litr. wyłącznie dla gorzelni rolniczych, podczas gdy na r. 1932/33 kontyngent zakupu wynosił 25.000.000 litrów, przyczem partycypowały w nim również gorzelnie melasowe i drożdżowe;

2) nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie, że „jeżeli zaszło dodatkowe zapotrzebowanie, to na podstawie... rozporządzenia Prezydenta Rzeczp. (z dn. 11. VII. 1932 r.) winno to zapotrzebowanie być rozdzielone między wszystkie gorzelnie...", bowiem przepisy wyżej wymienionego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej mówią o sposobie rozdziału kontyngentu zakupu, zaś rozdział dodatkowego zapotrzebowania przeprowadza się w sposób i na warunkach określonych przez Ministra Skarbu;

3) nieprawdą jest, że dodatkowe kontyngenty były „dawane, jako premja za nieudane spekulacje", natomiast prawdą jest, że o przydział dodatkowego zapotrzebowania mogły się ubiegać wszystkie gorzelnie.

PORADNIK GOSPODARCZY

Odpowiedzi w tym dziale udzielamy tylko prenumeratorom Rolnika. Prosimy więc o podpisywanie pytań pełnem nazwiskiem z podaniem dokładnego adresu.

PYTANIA

70. Zasadzony sad w rok przed wielką zimą, w doły, na stoku silnie południowym, bardzo ucierpiał. Pozostałe jednak drzewa przy życiu, zupełnie przestały się rozwijać i rozrastać. Czy obecne przesadzenie go na wystawę wschodnio-północną ma jaki cel i da pożądany wynik? *K. Dz.*

71. Wybrakowałem w tym roku $1/3$ krów, które z powodu małej mleczności i niskiej ceny mleka (8 gr litr) nie opłacały się. Odczuwać się więc będzie brak nawozu. Czy można siać rzepak i pszenicę ozimą nie na nawozie lecz na przyoranym łubinie z dodatkiem nawozu sztucznego fosforowego i mieć plon zadawalający, oraz jak lepiej zbierać rzepak, kosą czy żniwiarką? *W, L.*

72. Jaka jest użytkowość kloców klonowych i jaka firma mogłaby je zakupić? *M. W.*

73. Wysłałem do Lwowa do składu 100 worków maku. Po otwarciu wagonu we Lwowie okazało się, że 20 worków maku było przemoczonych. Spisano protokół kolejowy i stwierdzono, że szkoda powstała z powodu przeciekania deszczu przez dziury w dachu wagonu. Kupiec zażądał od kolei wypłacenia odszkodowania, jednak dyrekcja kolei odrzuciła jego reklamację z umotywowaniem, że obowiązkiem nadawcy było zbadać, czy niema dziur w dachu wagonu, w którym to wypadku miał prawo żądania bezpłatnego podstawienia innego wagonu. Mak sprzedałem loco magazyn Lwów, a pozatem mój personel dokonał załadowania towaru do wagonu na stacji nadawczej; jestem zatem kupcowi odpowiedzialny za szkodę, która powstała podczas przewozu maku do Lwowa. Proszę rzeczoznawcę w sprawach kolejowo-taryfowych o odpowiedź, czy stanowisko dyrekcji kolei jest zgodne z przepisami. *Zdz. B.*

74. Od lata br. zapanowało w oborze zaraźliwe Colpitis. Krowy odstanawiają się licho, niektóre nie okazują popędu płciowego mimo nie zajścia w ciążę od 5—9 miesięcy. Czy można takie bydło leczyć na podstawie ogólnych wskazówek i bez pomocy lekarza weterynaryjnego? Czy istnieje może bardzo skuteczna nowoczesna metoda leczenia? Czy w razie zaistnienia bezpłodności, wzgl. nielatowania się krów, można wyleczyć bydło preparatami hermonowemi, jak np. Prolanem lub Vacelnem, reklamowanemi w literaturze niemieckiej? Czy leczenie wszystkich krów i jałówek tak cielnych jak i wycielonych jest bezwzględnie wskazane i przez jak długi czas? Jak leczyć buhaja świeżo zarażonego zarazkiem Colpitis? W jakiem stadjum choroby można przesądzić los krowy co do zdatności hodowlanej? Jaki odsetek krów staje się bezpłodny po zarażeniu się? Colpitis jest w tut. powiecie bardzo rozpowszechnione, istnieje przypuszczenie, że zawlokło się ze wschodu. Występuje już od $1\frac{1}{2}$ roku. *Prenumerator.*

75. Czy świerk srebrzysty jest odporny na mrozy, gdzie go można nabyć i czy przedstawia trudności hodowlane? *T. Ł.*

76. Jaka jest wartość odżywcza fasoli (jednostki karmowe, % białka strawnego) jaka jest maksymalna dawka dzienna dla mlecznej krowy? W jakim stanie najlepiej fasolę skarmiać? *Z.*

77. Chcąc wypowiedzieć posadę oficjaliście (ekonomowi), który służy przez 25 lat, czy należy mu się wedle ustawy, jednorazowa odprawa, czy świadczenie stałe? *J. R.*

78. Przez okres 10-letni opłacałem składki do Z. U. P. U., obecnie wyjeżdżam na stałe zagranicę. Czy można żądać zwrotu składek i jakie ma się korzyści? *B. F.*

79. Z chwilą zwolnienia gospodarstw rolnych od przymusu ubezpieczania służby w kasach chorych, powstał obowiązek zawierania umów indywidualnych z lekarzami wolno praktykującymi i aptekarzami. Jakie są przeciętne normy, przyjęte w takich umowach?

Chodzi tutaj o: 1. Wynagrodzenie za wizyty chorego w domu lekarza, 2. wynagrodzenie za wizyty lekarza w domu chorego. Jako podstawę możnaby tutaj przyjąć zapłatę za jednostkę czasu lub odległość od siedziby lekarza; 3. wynagrodzenie za ewentualne zabiegi chirurgiczne, zastrzyki itp.; 4. wysokość rabatu od normalnych cen, jaki winna przyznać apteka; 5. wynagrodzenie za ewenualne wystawienie świadectwa lekarskiego, np. w razie sprawy sądowej.

Czy istnieją taryfy, regulujące wysokość rachunków, wystawianych przez szpitale powszechne, za leczenie służby gospodarstw rolnych? *M. N,*

ODPOWIEDZI.

Koniczyna w szerokie rzędy.

(II. odpowiedź na pytanie 244).

Koniczyna w szerokie rzędy była siana w majętności Hołownica na Wołyniu w 1928 r. według instrukcji Stacji Hodowli Roślin w Borsukach, p. Borsuki wł. Hr. Rzewuskiej.

Wysiano nasion elity koniczyny czerwonej, pochodzącej z tejże stacji 14 kg w stosunku 7 kg na ha, bez rośliny ochronnej, a jedynie z nieznaczną domieszką rzepaku lnianego, w celu wcześniejszego wytknięcia się rzędów dla uprawy międzyrzędowej. Odległość rzędów 30 cm. Zbiór z ha wyniósł w 1928 r. 397 kg czyli cirka 200 kg z ha. W r. 1929 został zebrany pierwszy ukos na paszę, drugi na nasienie, który dał 280 kg ziarna czyli 140 kg z ha. Dla porównania podaję, że przeciętna wydajność z ha koniczyny sianej zwykłym systemem wyniosła w r. 1928 125 kg z ha, w 1929 r. 200 kg z ha. *M. Z.*

Sad źle rosnący.

(Odpowiedź na pytanie 70).

Z interpretacji pytania wynika, że w czasie zimy 1928/29 roku, drzewa posadzone w sadzie na południowym stoku bardzo silnie ucierpiały i że te, które pozostały przy życiu, przestały się rozwijać i rozrastać.

Przyczyna nierozwijania się drzew leży niezawodnie w tem, że drzewa te przemarzły w zimie 1928/29. Część z nich mniej odpornych, delikatniejszych zginęła zaraz, inne odporniejsze bronią się i leczą zadane im rany. Skutki strasznej dla sadownictwa zimy 1928/29 roku do dziś jeszcze obserwuje się w sadach, gdzie nagle zdrowe napozór drzewa giną i dopiero po wycięciu ich stwierdza się jako przyczynę zmarznięcie ich. A zatem szkody mrozowe z przed 5 lat ciągle jeszcze uzewnętrzniają się.

Należy przeto zbadać przedewszystkiem drzewka na ich stan zdrowotny. Obejrzeć pień i rozwidlenia korony czy mają na korze rany mrozowe. Pień usychających drzewek przeciąć i zbadać czy drewno nie jest w środku przemarznięte.

Jeżeli przyczyną nierozwijania się drzewek będą powyższe przyczyny mrozowe, trzeba pozostałe chore drzewka usunąć i sad na nowo założyć!

Ponieważ pytanie jest bardzo pobieżne, nie jest wykluczone, że przyczyna marnienia drzewek jest inna, n. p. z powodu nieodpowiedniej gleby, chorób, szkodników itp.

Wystawa południowa jest najlepszą pod sad i bezwzględnie niema ona żadnego ujemnego skutku dla drzewek. Występujących czasem na południowych wystawach przypaleń słonecznych (zgorzeli) pnia i rozwidleń korony, powstających skutkiem silnej operacji słonecznej w drugiej połowie zimy i wielkich różnic temperatury między dniem a nocą, unika się przez bielenie pni i rozwidleń koron wapnem, które odbije promienie słoneczne. *S.*

Rzepak i pszenica na przeoranym łubinie.

(Odpowiedź na pytanie 71).

Pszenicę z powodzeniem można siać na zielonych nawozach uzupełnionych nawożeniem fosforowem. Co do rzepaku, to jednak radzilibyśmy siać go na gnoju, raz dlatego, że gnój mimo wszystko jest najodpowiedniejszy dla rzepaku, ze względu na jego bardzo wysokie wymagania nawozowe, a po drugie dlatego, że przy sianiu na łubinie tracimy plon jednego sezonu. Wzamian zato na łubinie sadzić ziemniaki, które doskonale idą na zielonym nawozie i nie tracimy w tym wypadku jednego sezonu wegetacyjnego, gdyż łubin może być tutaj siany jako poplon. Co do sposobów zbioru, to uzależnione są one od stopnia dojrzałości rzepaku i lokalnych warunków robo-

czych. Żniwiarką i kosą można zbierać rzepak tylko w stanie półdojrzałym, jednak w tym wypadku trzeba składać rzepak w specjalne stertki. Stertki te buduje się w ten sposób, że układamy z szeregu warstw snopków krzyż, kłosem do środka, pozostawiając wewnątrz wolne miejsce dla przewiewu. Ten sposób ułożenia stertek doprowadza do ostatecznej dojrzałości ziarna, nie wywołując jego przesuszenia i wykruszenia. Rzepak w stanie dojrzałym można zbierać tylko sierpem, a nawet kosą ale przy bardzo silnej rosie. *R. J.*

Użytkowość kloców klonowych.
(Odpowiedź na pytanie 72).

Użyteczność kloców klonowych ustępuje pod każdym względem klocom jaworowym, wskutek czego na rynku kloce klonowe nie są u nas poszukiwane. Ceny kloców klonowych nie są przeto na giełdzie drzewnej notowane. Dla orientacji możnaby oprzeć kalkulację cen klona na podstawie cen, płaconych na naszym terenie w styczniu b. r. za kloce jaworowe, przyczem zaznaczyć należy, że ceny za klona muszą być niżej kalkulowane.

Za kloce jaworowe od 3 m dług. I klasy, o średnicy zrównanej od 30—39 cm płacono 37 zł: za kloce jaworowe od 3 m dług. I klasy, o średnicy zrównanej od 40 cm wzwyż płacono 60 zł.

Firm, które interesują się klocami klonowemi bodajże na naszym terenie brak. Jedyną firmą są B-cia Bilczewscy w Kętach (instrumenty miernicze, klupy, narzędzia). Podobno w Busku istnieje kupiec, interesujący się klocami klonowemi. W tym kierunku wyjaśnień mógłby udzielić p. Aleksander Skrzyński, pełnomocnik dóbr hr. K. Badeniego w Busku.

Dr. Pilat.

Colpitis.
(Odpowiedź na pytanie 74).

Zaraźliwemu zapaleniu pochwy u jałówek lepiej zapobiegać, niż leczyć. Należałoby więc nowo kupione sztuki dokładnie obejrzeć, zanim wpuści się je do wspólnej obory. Podobnie i buhaj powinien być badany przed każdem stanowieniem, najlepiej w chwili gdy wysuwa prącie. Krowy z zaraźliwem zapaleniem pochwy zestawia się razem w jednym końcu obory przy ujściu spływu stajennego, a całą oborę odkaża się mlekiem wapiennem.

Leczeniu poddaje się tylko sztuki z ostrym przebiegiem zapalenia pochwy, najlepiej przy pomocy kapsułek z maścią kreolinową, natomiast sztuki ze staremi już zmianami w pochwie najlepiej nie leczyć i pozostawić je czasowi. Niezacielanie się krów przedstawia sprawę odrębną. Nie jest ono jednak następstwem zaraźliwego zapalenia pochwy, lecz odwrotnie krowy niepłodne często i łatwo podlegają zaraźliwemu zapaleniu pochwy.

Leczenie niepłodności jednak wymaga stanowczo doświadczonego w tym względzie lekarza weterynaryjnego, który też rozstrzygnie jakiego rodzaju postępowanie będzie najodpowiedniejsze.

Prof. Dr. K. Szczudłowski.

Wartość odżywcza fasoli.
(Odpowiedź na pytanie 76).

Fasola ma mniej więcej tę samą wartość odżywczą co bobik. Można ją dawać w formie osypki lub namoczoną. Dzienna dawka po stopniowem przyzwyczajeniu może dojść do 3 kg na sztukę i dzień.

Inż. Lucjan Turnau.

Odprawa po 25 latach pracy.
(Odpowiedź na pytanie 77).

Ustawa o umowie o pracę pracowników z dnia 15. III. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323 z 1928 r.), a dotycząca również pracowników umysłowych rolnych i leśnych nie przewiduje w żadnym ze swoich postanowień, odprawy dla pracownika ze względu na dłuższy okres jego zatrudnienia w jednem i tem samem gospodarstwie rolnem. Jedynie art. 42 wspomnianej ustawy zawiera postanowienia odnośnie do odprawy w wypadku śmierci pracownika zatrudnionego conajmniej przez 10 lat w danym zakładzie pracy. W powyższym wypadku, o ile pracownik zatrudniony był conajmniej przez 10 lat, należy się pozostałej po nim rodzinie odprawa w razie śmierci w wysokości ostatnio pobieranego trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeśli zaś stosunek pracy trwał conajmniej 20 lat odprawę stanowić będzie pobierane sześciomiesięczne wynagrodzenie.

Z uwagi na przepisy końcowe wspomnianej ustawy a wreszcie z uwagi na ewent. postanowienia indywidualnej umowy o pracę, zawartej — jak z pytania wynika — przed 25 laty, mogłyby nasuwać się pewne wątpliwości prawne, a mianowicie czy w odniesieniu do pracownika, mającego otrzymać wypowiedzenie po 25 latach pracy, nie miałyby ewent. zastosowania postanowienia ustawy austrjackiej z dnia 13. I. 1914 (Dz. austr. praw. państ. Nr. 9 z 1914) o umowie służbowej osób przyjętych do usług wyższego rodzaju w gospodarstwach rolnych i leśnych, jeśli postanowienia ustawy tej były korzystniejsze dla pracownika, niż ustawa z 16. III. 1928 r. przewiduje, — te bowiem postanowienia, w myśl art. 1 cytowanej na wstępie ustawy, zachowują swą ważność. *Zbigniew Zaklika.*

Ubezpieczenie w Z. U. P. U. w razie wyjazdu zagranicę.
(Odpowiedź na pytanie 78).

Rozporządzenie Prezydenta Rzecz. z dn. 24. XI. 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911) w postanowieniach swoich nie przewiduje zwrotu składek, ani też odprawy z powodu wyjazdu ubezpieczonego zagranicę na stały pobyt. W wypadku wyjazdu zagranicę a nie opłacania składek, wynikających z obowiązkowego, względnie dobrowolnego ubezpieczenia do Zakł. Ubezp. Prac. Umysł. następuje przerwa w ubezpieczeniu, powodująca następstwa przewidziane w art. 113 powołanego na wstępie rozporządzenia. Następstwa te, jak wogóle postanowienia art. 113. podaliśmy w nr. 8 „Rolnika“ w odpowiedzi na pytanie nr. 53. Zwrotu składek żądać może jedynie osoba płci żeńskiej i to tylko w wypadku i na warunkach określonych w art. 68 ustawy o ubezpieczeniu, t. j. po zawarciu małżeństwa i opuszczeniu zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia. Innych wypadków rozporządzenie to nie przewiduje. Pytający miałby jedynie prawo do jednorazowej odprawy, najwyżej jednak w wysokości trzymiesięcznego zasiłku z powodu braku pracy, gdyby wyjeżdżając zagranicę miał prawo do zasiłku, względnie miał zasiłek z powodu braku pracy przyznany i wniósł w tej sprawie odpowiednią prośbę do właściwego Zakładu Ubezp. Prac. Umysł.

Ponieważ pytający nie podaje dokąd wyjeżdża, nie można podać czy przysługiwałoby mu kontynuowanie ubezpieczenia w razie zatrudnienia, wymagającego obowiązkowego ubezpieczenia w odnośnym zakładzie ubezpieczeń na terytorjum odnośnego państwa, i czy Z. U. P. U. we Lwowie — na zasadzie umów międzynarodowych — mógłby zakładowi zagranicznemu przekazać składki z tytułu dotychczasowego ubezpieczenia pytającego, czy też przelać nań uprawnienia ubezpieczonego z tytułu jego dotychczasowego ubezpieczenia w Polsce.

Zbigniew Zaklika.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jeszcze w sprawie „Zlekceważonego niebezpieczeństwa“.

W imię bezstronności przestrzeganej zawsze przez nasze pismo, drukujemy poniższe uwagi. *Redakcja.*

W związku z zamieszczonym artykułem „Lekceważone niebezpieczeństwo“ p. Komornickiego zawezwano czytelników do dyskusji nad tym tematem.

Stwierdzam jednak, iż ten temat do dyskusji w „Rolniku“ wcale się nie nadaje. Dotychczas byłem zdania, iż „Rolnik“ to organ poświęcony jedynie i wyłącznie sprawom czysto rolniczym, poświęcony roli, hodowli zwierząt, gospodarstwom itp. Owszem i spółdzielczość polska jest sprawą nadającą się do dyskusji w „Rolniku“. Jednak porównanie spółdzielczości polskiej z niemiecka lub ukraińską „subwencjonowaną z Berlina“ jest tematem dla „Ilustrowanego Kurjera“, organu Z. O. K. Z. i t. p.

Nazywanie mniejszości narodowych „wewnętrznymi wrogami“ i to na łamach „Rolnika“ świadczy przynajmniej, że autor wspomnianego artykułu nie czytał w latach młodszych znanej wszędzie książki pewnego pana Knigge.

Cały artykuł świadczy o tem, iż pan Komornicki nie widzi tej delikatnej tkaniny, której tkaczem jest Marszałek Piłsudski. Dziwuje mnie tem więcej, iż właśnie w obecnej chwili „Rolnik“ poraz pierwszy uważał za wskazane opuścić drogi organu fachowego i dać miejsce debacie nad najczulszą sprawą wewnętrzno politycznej Państwa Polskiego.

Temat treści w artykule p. Komornickiego — według mego zdania nie nadaje się dla „Rolnika“. Dla tego gatunku piśmiennictwa jest dość miejsca w niezliczonych gazetach i czasopismach.

Zresztą tak samo jak kanclerz Rzeszy doszedł do przekonania, iż trzeba się pogodzić raz na zawsze z tym faktem, iż istnieje i będzie istnieć naród polski i niemiecki obok siebie, tak samo polecam autorowi „Lekceważonego niebezpieczeństwa“ pogodzić się z faktem istnienia pewnego procentu mniejszości narodowych w granicach Państwa Polskiego. Wysokość tego procentu podaje każdy podręcznik statystyczny.

Wilhelm Hortwig.
major Wojsk P. w st. spocz.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących:

Kupimy tryka i 3 owce rasy Merinoprecos. Dyrekcja Dóbr Moszków, p. loco.

Kupię używaną wirówkę „Alfa-Laval“ nowy model. Bachman, Zimna Woda, poczta Jasło.

Zarząd dóbr Magdalenka, p. Uhnów, poszukuje używanego siewnika rzędowego w dobrym stanie, najchętniej „Melichar-Unikum“, łyżeczkowego 22—24 rzędów.

Zgłoszenia sprzedających:

Rajgras angielski, oryginalny, atestowany po 60 zł q loco Jarosław, również buhaiki, krowy i jałówki nizinne sprzedaje Zarząd A. Dworskiego, Dolne Hawłowice, p. Pruchnik.

Narybek karpia lustrzenia, przeciętnie trzydekowy oraz kroczki karpia i lina po cenach przystępnych, sprzeda Gospodarstwo rybne Krasiczyn, poczta Baranów k. Tarnobrzega.

Zarząd dóbr Wyżłów, p. Bełz sprzedaje nasienną pszenicę jarą Hildebranda. Próbka na żądanie.

Pszenicę jarą do siewu ostkę czerwona, niezawodna, wysokoplenną sprzedaje K. Pogonowski, Łopuszka M., p. Kańczuga.

Wagon kości bydlęcych i końskich sprzeda A. Dudziński Demianów, p. Bursztyn.

KOMUNIKAT

Do zeszytu niniejszego załączyliśmy ulotkę Zjednoczenia Fabryk Superfosfatowych w Polsce, Warszawa, Kredytowa 4, dotyczącą stosowania superfosfatu pod zasiewy jare.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 6. III 1934 r.

Ceny utrzymują się na niezmienionym poziomie

Tendencja utrzymana. — Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. parites **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe**, drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 755	—.—	—.—	18.75	19.—
Pszenica zb. 732	—.—	—.—	17.50	17.75
Żyto 692	—.—	—.—	13.75	14.—
Żyto w. wojsk. 692	—.—	—.	—.—	—.—
Żyto zbior. 682	—.—	—.—	13.—	13.25
Jęczmień brow. 681	—.—	—.—	15.50	16.—
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	13 50	14.—
Jeczmień przem. 623	—.—	—.—	11.25	11.50
Jęczmień pastew 604	—.—	—.—	9 75	10.—
Owies dw. 459	—.—	—.—	10·75	11.—
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	9.50	10.—
Owies zbiorowy 449	—.—	—.—	8.75	9.—
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	18·00	20.00
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	5.—	5.25
Fasola biała	—.—	—.—	22.—	25.—
Fasola krasa	—.—	—.—	17.—	18.—
Groch zielony	—.—	—.—	18.—	20.—
Groch Folgera	—.—	—.—	22.—	24.—
Bobik	—.—	—.—	11.—	12.—
Wyka czarna	—.—	—.—	10.50	11.—
Wyka szara	—.—	—.—	9.—	9·50
Hreczka przem.	—.	—.—	18·—	19.50
Siano słodkie	—.—	—.—	6·00	7.—
Słoma	—.—	—.—	3·50	4.50
Len (95%) *))	—.—	—.—	41.—	42.—
Siemię konopne *)	—.—	—.—	25.—	26.—
Rzepak ozimy *)	—.—	—.—	41.—	42.—
Otręby żytnie	—.—	—.—	7.50	7.75
Otręby pszenne	—.—	—.—	8.75	9.—
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	9.25	9 50
Kasza hreczana	—.—	—.—	35.50	37.50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	80.—	100.—
dto 97%	—.—	—.	120.—	160.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	45.—	50.—

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 22.00–23.00, mąka żytnia 72% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 22.00–23.00, grysik kukurydziany 00·00—00 00, łubin niebieski 7.00—7·50, otręby żytnie netto bez worka 8.——8·25, otręby pszenne netto bez worka 10 50—10.75, kasza jaglana 44·00—45.00, kasza jęczmienna 22·——23·— pęcak 22·——23·—

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 24 II — 3 II 1934

Wynosił spęd wołów 1 sztuk, buhaji, 7 sztuk, krów 210 sztuk, jałownika 191 sztuk, razem 409 sztuk; cieląt 412 sztuk, baranów 0 sztuk, świń 1433 sztuk. Koni spędzono 163 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi woły 0·55–0·63, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·50—0·60, 0·43–0·46, 0·00–0·00 zł, krowy 0·57—0·62, 0·50—0·53, 0·32—0·35 zł, jałownik 0·62–0·67, 0·54—0·59, 0·00—0·00 zł, cielęta 0·43–0·60 zł, barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·65–0·70 zł.

Łój jadalny 0·85 łój przemysłowy 0·40—0·50 zł, siano I. 6·00—8·00 zł. siano II. 4·00–5·00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 2·00—3·00 zł, koniczyna 6·00—8·00. tymotka 5·00–8·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·05 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·00 zł, cielęce szt. rzeź. 6·00—7·00 zł. cielęce prow. szt. 5·00–5·50 zł, końskie duża sztuka 8.00—10.00 zł, mała sztuka 7·00–9·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·80—1·10 zł. II. 0.65—0·75 zł. III. 0·58—0·62 zł, bite cielęce przednie 0·00—0.00 zł, tylne 0·80—1·00 zł, wieprzowe w całości 1·10—1·20 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0.65—0·95 zł, cielęce 0·65—0·95 zł. wieprzowe w całości 1·05—1·15 zł, koszerne 0·90—1·20 zł, baranie 0·00—0·00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 24 do 2 III. 1934 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·51—0·77 zł, woły 0·61—0·74 zł, krowy 0·41—0·68 zł, jałówki 0·56—0·74 zł, cielęta 0·55—1·13 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 0·82—0·98 zł, bitej wagi 1·15—1.36 zł. łój nerkowy 0·90—0·00 zł, I kl. 0·60—0.00 zł. II kl. 0·40—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 82, wołów 35, krów 176, jałówek 75, cieląt 645, owiec kóz i baranów 0 nierogacizny 648, razem 1561 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało — szt. Ogółem 1561 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1570, na konsumcję innych gmin 49, pozostaje niesprzedanych 22 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 150·—250.00 zł., robocze ciężkie 200·000—350·—lekkie 100·00—170·— zł. rzeźne 40—80 zł. Spędzono koni razem 204 szt.

Ceny skór: Za kg. 1 Wołowe 1·00 1·05 zł, krowie 0·95—1·00 zł, z jałówek 1·00.—1·05 zł. cielęce za sztukę. 6·00—7·00.

Przebieg handlowy: Ceny wszystkich gatunków zwierząt na poziomie ubiegłego targu.

W PRZEMYŚLU w dniu 2. III. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·50—0·60 zł. chude 0.35—0·40 zł, chable 0·25—0·30 zł. cielęta 0·55—0·00 zł. Świnie powyżej 100 kg 0.80—0·90 zł, poniżej 100 kg 0.70—0·75 zł. chude 0·50—0·60 zł, do chowu 0.40—0·45 zł, konie wierzchowe 200—350 zł. pociągowe 80—200 zł. taborowe 150—300 zł. rzeźne 20—60 zł.

Na targ spędzono: 78 sztuk bydła, 61 sztnk chabli, 263 sztuk świń tucznych, 196 sztuk świń małych, 64 sztuk koni, 20 sztuk kóz i t. p.

W STANISŁAWOWIE w dniu 2. III. 1934 r. Na targ doprowadzono: bydła rogatego sztuk 161, cieląt 17, świń rzeźnych i hodowlanych 260, prosiąt 130, koni 270. Płacono za 1 kg żywej wagi bydła rogatego rzeźnego 0.39—0.00 zł. świń rzeźnych 0.74—0.00.

Spęd średni — Akcja ożywiona.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 2/III 1934 r. Pszenica dworska czerw. 22.50—22.70, dworska biała 22·00—22·25, pszenica targowa 21.50 21,75 żyto: dworskie 14.60—14·75, żyto, targowe 14·40—14.60, jęczmień: dworski 14.50—16.50, owies dworski 12·75—13·00, owies targowy 12.25—12·50 Kukurydza krajowa 0.00—.00, 0.00 groch Viktoria 29·00 — 32·00 groch jadalny 25·00—27·00, groch polny 00·00—00·00, fasola biała 27·00—28·00 okrągła 00·00—00·00, fasola biała długa 00·00—00·00, fasola biała krótka 00·00—00·00, fasola krasa długa 22·00—24·00, fasola mieszana 00·00—00·00, ziemniaki 5·00—5·50 otręby pszenne 9·75—9·90, otręby żytnie 9.40—9·60 siano słodkie 6·50—7·—, siano średnie 5·00—5·50, siano kwaśne 4·00—4·50,. koniczyna pastewna 7.00—8·00. słoma długa 3·25—3·50, słoma mierzwa 3·—3.25.

W PRZEMYŚLU — dnia 2. III. 1934 r., za 100 kg: Pszenica 20·00—00·00 zł, żyto 13·00—00·00 zł, jęczmień 13·50—00·00 zł. owies 11.50—00·00 zł, ziemniaki 3·50—4·00 zł. siano 4·00—0·00 zł, słoma 2·50—0·00 zł, konicz. 5·00—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł.

W STANISŁAWOWIE dnia 1. III. 1934 r. pszenica 19·00 żyto 14·00 jęczmień 12·00 owies 10·50, kukurydza 18·00, hreczka 19·00 proso 19·00, groch polny 18·00, groch wiktorja 30·00 bób 21·00, bobik 19·00, fasola kolorowa 18·00 fasola krasa 21.00, fasola biała 32·00, siemie konopne 26·00, siemie lniane 40·00, wyka czarna 19·00, łubin niebieski 00·00, ziemniaki 7·50,—0·00 ameryk. 0·00, marchew 0·10—0·00, buraki ćwikłowe 0·10 cebula 0.25—0·30 czosnek 0·35-0.40, siano polne 5.50—0·00, siano łąkowe 5·00, siano lasowe 3·00 mieszanka 6·50, koniczyna 7·50—0·00 słoma okłotowa żytnia do sienników 2·80 na sieczkę 2.50, otręby żytnie 9·50, otręby pszenne 10·00.

Ceny masła i mleka we Lwowie nie nadesłane.

Sąd Grodzki Kałusz
Oddział XI. 28 lutego 1934.
XI. E 18/33.

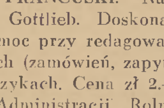
Obwieszczenie

Sąd Grodzki Kałusz podaje do wiadomości, że celem wydzierżawienia gruntów, będących przedmiotem zarządu przymusowego, stanowiących własność Pawła Mencla w Medyni, odbędzie się publiczny przetarg **16 marca 1934**, godzina 9, biuro Nr. 9, tutejszego Sądu.

Sąd zastrzega sobie prawo zatwierdzenia oferty, poczem sporządzony zostanie formalny kontrakt dzierżawy z zarządcą.

Dr. Rabner w. r.

799



OBORA BIAŁOBOKI ORDYNACJI PRZEWORSK ma do sprzedania 5 buhajków rasy simentalskiej w wieku od 6 miesięcy do 1 roku, z najlepszemi rodowodami po cenach przystępnych. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Ordynacji Przeworskiej w Przeworsku. 762

ZARZĄD Dóbr Baranów, p. Zadarów sprzeda motor 5—6 HP Robot benzynowy Vichterle-Kovarik, oraz młocarnię 22 cala sztyftową, górne bicie Vichterle-Kovarik. Cena wedle umowy. 773

POSZUKUJĘ administracji majątku większego, rolno-leśnego lub rolnego. Mogę złożyć kaucję. Bronisław Turno, Kociubińce, p. Kopyczyńce. 777

OGIER anglik importowany, pełnej krwi na sprzedaż. Zgłoszenia do Administracji „Rolnika", Lwów, Kopernika 20. pod „Pełnej krwi". 793

POWÓZ lekki, półkryty, z ławeczką, w dobrym stanie, ewentualnie uprząż kupię za gotówkę w okolicy Przemyśla. Administracja „Rolnika" „Z. P.". 787

INŻYNIER-ROLNIK, długoletni samodzielny administrator większego majątku, poszukuje dzierżawy lub poręczającej administracji. Złoży gwarancję majątkową. Administracja „Rutynowany 36". 798

RZĄDCA-ADMINISTRATOR rolny, lat 36. dyplom inżyniera rolnika, kilkuletnia praktyka, w tem w pierwszorzędnem gospodarstwie nasienno - hodowlanem, poszukuje posady od zaraz, lub później, samodzielna lub ogólna dyspozycja, skromne wymaganie. Gwarancja majątkowa. Przemyśl Poste Restante Nr. 107. 797

NASIONA

WARZYWNE, KWIATOWE i GOSPODARSKIE z pierwszorzędnych plantacyj krajowych i zagranicznych o najwyższej sile kiełkowania

poleca:

EDMUND RIEDL

Lwów, Rutowskiego 3.

Cenniki szczegółowe wysyłam na żądanie 755

DRZEWA OWOCOWE

Odznaczone wielkim medalem złotym, materjał doborowy, sprzedają po cenach konkurencyjnych

Szkółki Stefana hr. Badeniego

w Koropcu nad Dniestrem

770

ADJUNKT gospodarczy, ślązak, kawaler, energiczny, zamiłowany rolnik-hodowca, z kursem weterynaryjnym i 7-letnią praktyką w pierwszorzędnych majątkach, zmieni posadę od 1. 4. 1934 r. lub później. Administracja „J. J.". 789

ZARZĄD dóbr Czahrów poszukuje ogrodnika kawalera młodego, obeznanego w prowadzeniu warzywnictwa, kwiatów i sadu. 790

FURMAN pierwszorzędny, obznajomiony z hodowlą koni, równocześnie szofer z prawem jazdy, bezdzietny, prosi o posadę na ordynarję na skromnych warunkach. Dobre rekomendacje. Łaskawe zgłoszenia: Zarząd Dóbr Leszczków, poczta Waręż. 791

ADJUNKT gospodarczy, szkoła rolnicza, kilkuletnia praktyka, szuka posady. Zgłoszenia „Rolnik" dla „Adjunkta". 785

ROLNIKA z wyższym wykształceniem do zarządzania dwoma folwarkami poszukuje się. Zgłoszenia z odpisami świadectw i poleceń proszę adresować do Administracji „Rolnika", Lwów, ul. Kopernika 20, pod „Rolnictwo". 794

POSZUKUJĘ od 1. IV. br. energicznego polowego-dozorcę (bezdzietnego) na ordynarję. Zgłoszenia pisemne: Administracja „Rolnika" dla „Habes". 792

PISARZA-MAGAZYNIERA obeznanego z prowadzeniem księgowości i rachunkowości rolnej przyjmie na skromnych warunkach Zarząd Dóbr Rudniki, poczta **Piaseczna**. Oferty pisemne z odpisami świadectw bezzwrotnemi, oraz warunkami. 764

Wypróbowane źródła zakupu

LEMIESZE, ODKŁADNICE, PŁAZY
śruby itp. do wszystkich pługów krajowych i zagranicznych poleca
Dom Rolniczy — Henryk Rzepka
Lwów, Gródecka 58, tel. 8-72 554

OLEJE I SMARY
do maszyn rolniczych, farby i artykuły gospodarcze 551
Ludwik Hoszowski
Lwów, Akademicka 3, tel. 6-69.

NASIONA DO SIEWU WIOSENNEGO
Koniczynę czerwoną, lucernę francuską i węgierską, buraki pastewne wszystkich odmian po najkorzystniejszych cenach
Firma chrześcijańska Józef Bernfeld
Lwów, Murarska 7. telefon 52-74. 553

TOWARY BŁAWATNE I PŁÓTNA
Hurtowny skład — dostawca szpitali, zakładów i klasztorów
Franciszek Orzechowski 513
Lwów, Rynek 29. Tel. 25-55.

OCHRONA DACHÓW
„Suboxem" i „Norbilakiem" Asfaltowanie, krycie dachów papą, płaskie dachy.
Br. Świeży
Lwow, Na Błonie 50. 514

MAKUCHY LNIANE
pierwszorzędnej jakości, z pierwszego tłoczenia, wagonowo i w drobnych ilościach od 100 kg, nader korzystnie. 552
Fabryka chemiczna Henryka Blumenfelda.
Lwów, ul. Jakóba Hermana 31, tel. 10-83

SKŁAD TEKSTYLNY
największy wybór — najniższe ceny
Stachiewicz i Abrysowski 516
Lwów, pl. Halicki (róg Batorego).

KOMPL. URZĄDZENIE MLECZARŃ
„Alfa-Laval", wirówki, masielnice, wygniatacze, aparaty Gerbera, konwie transp. i t. p. dostarcza najtaniej
H. Landes 517
Lwów, Gródecka 54 tel. 28-05.

DOBRZE SKROJONE
kompletnie i pierwszorzędnie wykończone koszule można nabyć po bardzo niskich cenach w firmie 520
Motylewski i Terich
Lwów, Hot. George'a, tel. 47-44

BIELIZNĘ, ODZIEŻ OCHRONNĄ
solidnie i tanio dostarcza
„Renoma"
Lwów, Słoneczna 9. 534

GOSPODARCZE RAPORTY PORANNE
i inne druki gospodarcze poleca i wykonuje szybko, solidnie i po cenach niskich
Drukarnia A. Gojawiczyńskiego
Lwów, ul. Kopernika 20. Tel. 28-18.

Magazyn Towarów Modnych
A la Ville de Paris
Gabryel Stark
Lwów, pl. Marjacki. 11.
Wyłączne zastępstwo i skład płaszczy nieprzemakalnych
Burberrys. 523

WOLNE

WOLNE

Wydawca. Wydawn. tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**

Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.